OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE

posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 45. — Chicago, Illinois, Czwartek 7-go Listopada, 1895 roku. — Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1896 rok to jest do 1 Stycznia 1897 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1897, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Ktoby nie miał w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1896 ma prawo do zapisywania sobie lub dla kogo w mniejszej ilości książek za pół ceny.— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10 00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1897 roku i książki w małej ilości sprowadza.

Obecnie przy polepszających się czasach spodziewamy się znacznej liczby nowych abonentów na Gazetę Polską a i wielka liczba w tyle pozostałych z zapłatą uiszczać się będzie z zaległości i naprzód będzie na rok 1896 opłacać, przez co wiele pracy mieć będziemy z wysełką należących się każdemu premii czyli podarunku; dla tego, kto może, niech przyseła przedpłatę jak najprędzej, nie czekając Nowego Roku, w którym to czasie odbieramy rok rocznie od 300 do 500 listów dziennie a tych na raz odrobić nie można i przesyłka książek musi się opóźniać.

Kto zapłaci za lata ubiegłe i na rok 1896 do 1 stycznia 1897 roku, niech sobie wybierze książek za każdy rok za **jednego dolara.**

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Tygodnik

z roku 1894.

Dla tego, że z tego roku pozostało jeszcze przeszło dwa tysiące tygodnika, każdy może wszystkie numery czyli cały rocznik nabyć za **jednego dolara.**

Powieść Jan III Sobieski czyli Ślepa niewolnica z Sziras nie jest osobno w książkę drukowana, tylko w Tygodniku.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK X.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik dziesiąty "Tygodnika Powieściowo Naukowego."

W X Roczniku rozpoczniemy druk bardzo pięknego dzieła (osobliwie dla kobiet piękne do czytania) pod tytułem.

BRANKI W JASYRZE

ozdobione wielu obrazkami.

Dzieło to nas samych, sprowadzone z Europy, kosztuje $6.80 a cały Tygodnik z tem dziełem dla każdego kosztować będzie na cały rok tylko **jednego Dolara.**

Dzieło to "Branki w Jasyrze" nie będzie drukowane osobno w książkę.

Kto miał sposobność już kiedyś czytać "Branki w Jasyrze" nietylko sam zapisze ale i swych znajomych zachęci do zapisania sobie Tygodnika

Upraszamy wszystkich Czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przysełali prenumeratę czemprędzej.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok.

Kto nie zna "Tygodnika," niechaj pisze po 1-szy numer na okaz, a chętnie wyślemy.

Ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Zniżenie Ceny!

KALENDARZ MARYAŃSKI

na rok przestępny

1896

jest do nabycia

w Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL., CHICAGO, ILLS.

Cena 15 centów.

Sto egzemplarzy $10.00

Kalendarz ten, znany od wielu lat abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" jest tą razą o tyle cenniejszym, że ma śliczną mapę kolorową Polski (w granicach z r. 1772 przed Iszym rozbiorem). Prócz tego zawiera Kalendarz ścienny i chromolitografią Najświętszej Rodziny i pasterzy przy żłóbku. Sama mapa Polski warta jest od 25 do 50 centów.

Cena jednego egzemplarza

15 centów.

Kalendarza nie wydaje się na premią.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Wiednia donoszą, że dr. Lueger przywódzca antisemitów i pierwszy zastępca burmistrza w Wiedniu został ponownie wybrany burmistrzem. Dr. Lueger został już w maju na ten urząd wybrany, nie chciał go jednakże przyjąć, ponieważ dostał najmniejszą większość, na jaką prawo zezwala. To doprowadziło do rozruchów i do napadu na ratusz. Przed jego wyborem na burmistrza został dr. Lueger wybrany pierwszym zastępcą burmistrza, wskutek czego dr. Grenbel, burmistrz zrezygnował. Przez to dostała się administracya Wiednia, która przez 35 lat znajdowała się w rękach niemieckich liberałów, w ręce antysemitow, a przez teraźniejsze wybory staje się Wiedeń pierwszą europejską stolicą, która posiada antisemicką administracyę miasta. Wybór musi zostać potwierdzony przez cesarza. Są tacy, którzy nie wątpią o potwierdzeniu przez cesarza; inni zaś mniemają, że potwierdzenie jest wątpliwem, ponieważ żydzi tworzą wielką część ludności Wiednia. Zresztą hr. Badeni, prezes ministeryum austryackiego jest przeciwnikiem antysemitów, a wpływ jego da się może uczuć w tej sprawie.

* * *

Z Berlina telegrafują 29 października. Dzisiaj odbyły się procesa żurnalistów oskarżonych o obrazę majestatu. Pomiędzy nimi zeajdował się Joseph Diel, redaktor czasopisma "Vorwaerts", który został skazany na 6 miesięcy więzienia, Pfand na 9 miesięcy i Randmann na rok. Każdy z nich stawił kaucyę w wysokości 5000 marek, poczem ich puszczono na wolność.

* * *

Telegram z Rzymu w dniu 30 paźdz. donosi, że w Palermo wydarzył się wielki skandal i że aresztowano kilka arystokratycznych osób za sfałszowanie testamentu. Dwóch siostrzeńców kardynała Rampola ulotniło się.

* * *

Telegram z Konstantynopola donosi, że sułtan nie chce uznać ludzi przedstawionych przez wielkiego wezyra za członków komisyi armeńskiej. Żąda takich ludzi, którzy posiadają jego zaufanie.

* * *

Wyspy Huatisne i Balabora należące do grupy Tahiti w południowym oceanie Spokojnym, zostały za zezwoleniem naczelników mieszkańców przyłączone do posiadłości Francyi. Pierwsza leży w kierunku północno-zachodnim od Tahiti i ma około 2000 mieszkańców, druga leży także w tym samym kierunku i obejmuje około 30 mil w kwadracie. Obydwie tworzą część wysp Towarzyskich czyli Leeward i nie zostały dotąd liczone do wysp Tahiti, które stoją pod protektoratem Francyi, chociaż nominalnie panuje nad niemi Pomare, królowa wybrana przez krajowców.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 30 paźdz. Dzisiaj ogłoszono najbardziej niepokojące wiadomości, jakie kiedykolwiek z Armenii nadeszły. Donoszą, że położenie jest bardzo krytyczne i że w górach Zeitont i w tamtejszej okolicy 56,000 Armeńczyków jawnie się zbuntowało przeciw sułtanowi. Rząd turecki w obec tego postanowił powołać pod broń rezerwę wojska.

* * *

Nowoyorski "Herald" dowiaduje się ze Shanghai, że eskadra składająca się z 13 rosyjskich okrętów przybyło do Port Arthur w zatoce Pe Tszi-Li.

* * *

Niemcy obchodzą wciąż jeszcze zwycięztwa odniesione nad Francuzami w ostatniej wojnie. Tak np. urządził batalion strzelców gwardyi obchód rocznicy ponownego zdobycia miejscowości Bourget w dniu 30 paźdz. 1870 r. Na toast podczas bankietu urządzonego na jego cześć odpowiedział cesarz Wilhelm: "Spodziewam się, że trzy główne podstawy armii, lojalność, bezwarunkowe posłuszeństwo i męztwo, zostaną długo jeszcze utrzymane i że pamięć owych wielkich dni pozostanie wpojona w nasze umysły niewymazalnie. Chcemy zatrzymać, co ojcowie nasi zdobyli. Niech batalion strzelców gwardyi tak w pokoju jak i w wojnie doda nowe wawrzyny do starej chwały."

Niemcy więc obchodzą swe zwycięztwa, lecz gazety niemieckie niezmiernie się rozjątrzają, że i Francuzi obchodzą swe dnie pamiętne w ich historyi. Gniewają się, że Francuzi obchodzili rocznicę zwycięztwa pod Valmy (20 września 1792) i porażkę zadaną Prusakom przez Napoleona w dniu 14go paźdz. 1806 pod Jeną, bo to są już tak dawne czasy.

* * *

Za poleceniem prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej, utworzył Bouryeois ministeryum, do którego wchodzą: Bourgeois, prezes ministeryum i minister spraw kraju; Richard, minister sprawiedliwości i kultury; Caraignac, minister wojny; Lockroy, minister floty; Berthelot, minister oświaty; Doumer, minister finansów; Guyet d' Essargue, minister prac publicznych; Mesureur, minister handlu i Combes, minister kolonii.

Nowe ministeryum miało w wieczór 31 paźdz. długą sesyę wieczorna, na której obradowało co do polityki, jakiej się ma trzymać. Uchwalono zbadać ściśle sprawy kolei południowej, który to wniosek był przyczyną upadku ministeryum Ribot; dalej będą nowi ministrowie usiłowali zmienić traktat z Madagaskarem, bez wysłania nowej ekzpedycyi. Gabinet postanowił także popierać utrzymanie armii kolonialnej. Teka ministra spraw zagranicznych zostanie ofiarowaną baronowi de Courcel, teraźniejszemu posłowi francuzkiemu w Londynie.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 31 paźdz., że w Arabii zanosi się na rozruchy i że ministrowie postanowili wysłać jak najprędzej posiłki nad morze Czarne. Arabom sprzykrzyło się panowanie Turków tak samo jak i Armeńczykom.

* * *

W klasztorze Corzuela, w prowincyi Biscaya, w Hiszpanii, wydarzyła się eksplozya bomby, która narobiła dużo szkody. Kilku zakonników umarło z przestrachu. Podłożyciele bomby nie są znani. W Chelva, w prowincyi Valencia, tłum rzucał kamieniami do procesyi Sióstr Różańcowych i połamał koronę znajdującą się nad chorągwią Najśw. Maryi Panny. Wypadek ten wywołał wielkie wzburzenie. Mnóstwo osób zostało pokaleczonych.

* * *

Petersburskie czasopismo "Novoe Vremya" donosi, że wojsko japońskie szybko opuszcza półwysep Liao Tung. — Dalej donosi, że mahometańscy buntownicy zajęli Lnng-Tszen-Tu, stolicę prowincyi Kan Sun nad Żółtą rzeką, że zadają porażki wojsku chińskiemu i że chcą utworzyć nowe królestwo. Tajne towarzystwa w środkowych Chinach chcą się przyłączyć do mahometanów.

* * *

W prowincyi Sao Paulo w Brazylii odkryto spisek monarchistyczny, który jest wielce rozgałęziony w różnych okręgach. Uwięziono wiele osób.

* * *

Z Avera nad wybrzeżem złotem, w brytańskiej zachodniej Afryce, donoszą, że kap. Donald Stewart, angielski komisarz specyalny, który został wysłany do Cumassin, stolicy kraju Aszantów, aby wręczyć królowi Aszantów "ultimatum", powrócił. Donoszą, że król nie przyjął "ultimatum" i oświadczył, że nie boi się wojny z Anglikami, gdyż jest dostatecznie na nią przygotowany.

* * *

Z Konstantynopola telegrafują 31go paźdz. Wiadomość, której prawie każdy wierzy, że w Trebizoncie ma trzech poważnych Armeńczyków, włącznie wysoko stojącego kapłana, zostać straconych za wywołanie ostatnich rozruchów, wywołała pewne wzburzenie.

Odnośnie do wiadomości rozszerzanych w kołach armeńskich, utraciło podczas walk Armeńczyków z Turkami w Bitlis 800 Armeńczyków życie, podczas gdy strata Turków była bardzo małą.

Powiadają, że Turcy żądają, aby amerykańscy misyonarze, którzy udzielają wsparcia biednym w Sassun'ie, wynieśli się z tej miejscowości, ponieważ Turcy, jeżeli się to nie stanie, obawiają się podobnych rozruchów, jakie się wydarzyły w Bitlis.

W obec tego krytycznego położenia radził poseł amerykański, Aleksander Terrell, amerykańskim misyonarzom, aby tymczasowo opuścili Sassun. Zarazem uwiadomił Terrell rząd turecki, że rząd amerykański uważa go (rząd turecki) za odpowiedzialnego za życie misyonarzy amerykańskich. Zastępca Anglii Herbert postąpił tak samo, jak poseł amerykanski. Wskutek tego rząd turecki postanowił wysłać wojsko dla obrony misyonarzy. Lecz tu zachodzi inne zawikłanie. Kurdowie w Sassun'ie zostają tylko wstrzymywani przez obecność misyonarzy, gdyż się obawiają dopuszczać się wykroczeń w ich obecności i grożą, że obrabują Armeńczyków po oddaleniu się misyonarzy. Dla tego można się spodziewać pod wszystkiemi warunkami nowych rozruchów, jeżeli Turcy nie przedsięwezmą szczególnych środków dla obrony Armeńczyków. Sama obecność wojska nie daje wystarczającej gwarancyi, aby się w Sassun'ie nie powtorzyło wylanie krwi, jakie się wydarzyło w innych częściach Armenii.

W obec tych faktów patryarcha armeński udał się do wszystkich tutejszych poselstw, aby zawczasu przedsięwzięły kroki, aby zapobiedz wylewowi krwi. Urzędnicy tureccy zaś twierdzą, że wszystkie rozruchy, które się dotychczas wydarzyły, zostały wywołane przez "Hintekek", tajne towarzystwo armeńskie.

* * *

Pomiędzy oddziałami rosyjskiemi nad granicami Austryi i Armenii panuje wielki ruch. Pod Kownem zgromadziły się dwa korpusy armii.

* * *

Rząd brazylijski został uwiadomiony, że król Szwecyi przyjmuje urząd arbitratora w kwestyi o granicę pomiędzy posiadłościami Francyi a Brazylią, w której chodzi o posiadanie Amapy.

* * *

Z Petersburga donoszą 1-go listopada. Dzisiaj, jako w pierwszą rocznicę śmierci cara Aleksandra III, familia carska była obecną na nabożeństwie, które się odbyło przy grobowcu zmarłego cara w katedrze św. Piotra i Pawła. 34.000 ubogich ze stolicy dostało bezpłatny obiad na cześć tego dnia. Po wszystkich większych miastach państwa rosyjskiego odbyło się nabożeństwo za zmarłego cara i wszyscy ubodzy w miastach leżących nad koleją prowadzącą z Liwadyi do Petersburga dostali bezpłatny obiad.

W Berlinie brali cesarz i cesarzowa czynny udział w nabożeństwie na cześć zmarłego cara; w nabożeństwie zaś, które się odbyło w Paryżu, brali udział prezydent Faure i król Grecyi.

* * *

Z Rzymu donoszą 1go listopada. Dzisiaj rano o godz. 4:38 wydarzyło się tutaj silne trzęsienie ziemi. Wiele domów chwiało się, mury popękały, obrazy i inne przedmioty pospadywały ze ścian. Szczęściem strata nie jest bardzo znaczną. Więzienie Regini Colli zostało tak gwałtownie wstrząśnięte, że pomiędzy przestraszonymi więźniami powstał bunt i usiłowali wydostać się z budynku. Potrzeba było z poblizkich koszar przywołać wojsko, które za pomocą bagnetów zapędziło więźniów do ich celi.

Budynki Watykanu zostały także silnie wstrząśnięte, lecz papież był zupełnie spokojnym i zajmował się tylko niebezpieczeństwem, na jakie inne osoby były wystawione.

Później okazało się, że 2 domy się zawaliły i kilka osób zostało pokaleczonych. W czterech pałacach i w banku włoskim szkoda wyrządzona była taką, że w nich nie można przebywać; pałac Odescolchi i pięć innych pałaców zostało znacznie uszkodzonych. I Kwirynał jako i główna stacya kolejowa nie uszły bez uszkodzenia.

* * *

W Sevilla w Hiszpanii umarł 1 listop. kardynał Benito Lanzy Fores arcybiskup w Sevilla. Urodził się w roku 1828 a w r. 1893 został zamianowany kardynałem.

* * *

Wiadomości z Marsovan w Azyi mniejszej okazują, że rozruchy, które amerykański poseł Terrel przepowiadał w telegramie w sierpniu do wydziału Stanu w Washingtonie, sprawdziły się. Kolegium amerykańskie zostało spalone, podpalaczy nie odkryto. Ruch przeciw Amerykanom w Marsovan rozpoczął się rok temu, gdy z amerykańskiego kolegium wykluczono uczniów, ponieważ ich ojcowie byli podejrzanymi, iż brali udział w ruchu armeńskim. Ztąd padło podejrzenie na 5ciu profesorów w kolegium, z których dwóch pochodzi z Ameryki. Terrell doniósł do Washingtonu, że Garabed naturalizowany obywatel amerykański w pobliżu kościoła w Marsovan został zamordowany, gdy się chciał udać na nabożeństwo. Garabed był jednym z uczniów, którego władze tureckie wydaliły z kolegium ponieważ miał mieć styczność z buntownikami amerykański. Był to człowiek bardzo poważany w protestanckiej gminie w Marsovan i przewodniczącym Rady trzydziestu, która jest odpowiedzialną za spokój w mieście. Z drugiej strony powiadają, że Garabed został zamordowany przez powstańców, ponieważ zdradził rządowi ich plany. Zarazem doniósł Terrell, że postanowiono zamordować profesorów. Zwłaszcza byli znienawidzeni dyrektor Tray i profesor Riggs, ponieważ zgodzili się na wydalenie uczniów, którzy sprzyjali ruchowi rewolucyjnemu. Następnie otrzymało kolegium za staraniem posła straż turecką i zdawało się, że całe nieszczęście minęło, zwłaszcza, że rząd amerykański zmusił poprzednio turecki rząd do zapłacenia odszkodowania za spustoszenie jednego z budynków szkolnych w Marsovan.

* * *

Z Warny w Bułgaryi donoszą 1 listop., że położenie w Konstantynopolu jest bardzo krytyczne. Nie ulega wątpliwości, że odkryto w pałacu sułtana spisek przeciw jego życiu i że aresztowano 3 muzułmanów, którzy do niego należeli. Oprócz tego przeszukano kilka domów i znaleziono mnóstwo broni.

Wskutek faktu, że straż albańska nie chce już dłużej pełnić służby, panuje wielkie przerażenie w Yildiz Kiosku. Podejrzywają, że straż została przekupiona przez komitety mahometańskie i jest rzeczą pewną, że czterech ze straży zostało straconych a 24 umieszczonych w różnych więzieniach.

W Anatolii wzmaga się niezadowolenie z rządu sultana tak, że wkrótce można się spodziewać ważnych wypadków, a głównie, że zostanie ogłoszony manifest rewolucyjny.

Rząd turecki zna dobrze grożące położenie i stara się rozpaczliwie o pieniądze, aby módz zwołać rezerwę armii.

* * *

Z Władywostoku donoszą do Petersburga, że Japończycy zajęli miasto Katchi na wyspie Formosa. Położenie "Czarnych Flag" ma być rozpaczliwem. Japończycy żądają bezwarunkowego poddania.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 1 listopada. Rząd brazylijski podchwycił telegramy wysłane do Europy i odkrył plan przywrócenia monarchii w Brazylii. Główna kwatera spiskowców znajduje się w Sao Paulo, a podrzędne biura w Rio de Janeiro, Bachia i innych miejscowościach.

Telegramy do hrabiego d'Eu i innych wysoko stojących osobistości w Europie, wysłano przez Henryka Lowndes i hrabinę Leopoldynę, znajdują się w rękach rządu.

Znaleziono papiery, które kompromitują kilku ludzi, będących za czasów cesarskich gubernatorami i wydano zozkaz aresztowania wybitnych imperyalistów.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie w tym rodzaju prace Jaraczewskiej wyszły pierwszy raz pod jej imieniem w Lipsku 1845 r., wraz z wizerunkiem autorki i obszernym jej życiorysem, skreślonym przez wymowne pióro Ludwiki Ossolińskiej.

O sześć lat później przyszła na świat Klementyna Tańska, urodzona d. 23 listopada 1798 roku. Ojciec pełen zasług obywatelskich Ignacy Tański, znanym jest i w literaturze. Kiedy zgasł w młodym wieku (1805 r.) bo liczył dopiero 44 rok życia, wielbiciele jego cnót i zacności, zebrali pozostałe pisma i wydali jako dzieło pogrobowe p. n.: *Ignacego Tańskiego wiersze i pisma różne*, Warszawa, 1808 r. w drukarni Ks. Pijarów, w 8-ce.

Dzieło to ma format *Wyborów pisarzów polskich* Tadeusza Mostowskiego, z popiersiem na czele zgasłego pisarza i stanowi ostatni tom tego pięknego wydawnictwa.

Matką Klementyny była Maryanna z Czempińskich, córka słynnego w swoim czasie lekarza.

Rodzice Klementyny skutkiem smutnych ówczesnych wypadków nagle zubożeli i zmuszeni byli wynieść się z Warszawy (gdzie się nasza autorka urodziła) do małej wioseczki Wyczułki, położonej o sześć mil od tego miasta, którą wypuścił im dawny przyjaciel Tańskiego, Jan Łuszczewski, późniejszy minister z okresu księztwa Warszawskiego, a dziad *Deotymy*.

W czwartym roku życia mała Klementyna opuścić musiała to miłe wiejskie ustronie, a wraz z niem i rozkoszne zabawy z rodzeństwem pod okiem dobrej i tkliwej matki. Wyjechali więc Tańscy do Puław, zabrawszy z sobą najstarszą córkę, małą zaś Klementynę zostawili w Izdebnie, w domu Anieli z Świdzińskich Szymanowskiej, wdowy po staroście wyszogrodzkim, pod opieką jej córki panny Doroty Szymanowskiej, która zajęła się nią po macierzyńsku.

Dobrze pisze Seweryna z Żochowskich Pruszakowa, że dom pani starościny wyszogrodzkiej, jak tyle innych pańskich i możniejszej szlachty tego wieku, stał jakby na rozstajnej drodze. W połowie jego trzymał się jeszcze stary, prosty, poczciwy zwyczaj, a w drugiej połowie, szerokie wrota otwarte były obczyźnie, i cudzoziemka wypierała silnie prawą dziedziczkę. Sama starościna zawsze jeszcze prawie mówiła po polsku, lecz córki jej, które uczyły się czterech obcych języków, mówiły, pisały a nawet modliły się po francuzku i nigdy nie czytywały polskich książek. Tym więc trybem prowadzoną była i mała Klementyna, którą za trzecią uważano córkę.

To też (jak sama pisze w swoim Pamiętniku) przez dziesięć lat spędzonych w Izdebnie miała zaledwie dwie lub trzy książki polskie i to poważnej treści, których mało co rozumiała; za to pp. *de Beaumont i Borduin* umiała prawie na pamięć.

Klementyna w Izdebnie była nadworną lektorką; oprócz dwóch lub trzech godzin poświęconych lekcyom z panną Dorotą, pisaniu dziennika i wyciągów po francuzku, reszta dnia schodziła jej na czytaniu, podczas gdy starościna i jej córki szyły w krosnach. Te czytania w następującym odbywały się porządku: rano po kawie, *Medytacye dzienne, Evangiles medite, Considerations religieuses;* od jedenastej do obiadu: księgi historyczne jako to: *Rolina*, *Millota* i t. p.; po obiedzie: podróże, listy, dzieła *Chateaubrianda*, *Delila* i inne; w wieczór zaś romanse pani *de Genlis*, pani *Ottin*, *Montolieu*, *Ricobani*, *Radcliffe*, *Lafontaina*, słowem jakie tylko podówczas wychodziły.

Tak przeszło dziesięć lat młodej Klementynie; kształcąc się pod takim wpływem, dobiegała czternastego roku życia. O tej wiośnie życia swego sama Tańska pisze:

„Młode moje lata spływały podobnie jak dziecinny wiek Joasa. Święta, uroczystości kościelne, były przez lat kilka najważniejszemi życia mego wypadkami. W skromnym kościołku wiejskim, w nieludnej parafii, nie wiele było wspaniałości, ale wyobraźnia dziecinna, dodawała czego brakowało! W wielki tydzień naprzykład: nie wiem czybym więcej wiarą przejętą być mogła w kościele ś. Piotra w Rzymie, jak w tej drewnianej świątyni. Kiedy ksiądz szedł do zakrystyi z Ukrzyżowanym, pewną byłam, że to grób prawdziwy. Kiedy ustrojono firankami kaplicę i stanęło dwóch chłopców na warcie, z drewnianemi pałaszami, z piórkami pawiemi u czapek, widziałam w nich żołnierzy Piłata. Pamiętam też jakie wrażenie na mnie zrobiły niektóre wyrażenia dramatyczne tak z ewangelii jak z pieśni. Rozmowy duszy grzesznika, z bolejącą matką Chrystusa, w *Gorzkich żalach*, nigdy bez rozczulenia słyszeć nie mogłam: „ *Achmnie matce boleściwej!*? albo : „*Co mnie pytasz? wszystkam w mdłości!* i inne wyrażenia tkwiły mi w duszy, lubo fałszywie, piskliwie, okropnie przez organistę i wiejskie kobiety śpiewane. Kiedy w niedzielę Wielkanocną, szliśmy na rezurekcyę, i ten kościół wczoraj smutny i ciemny, dziś był jaśniejącym i ozdobnym, nie mogłam się wstrzymać od mimowolnej wiary, że coś istotnie cudownego zaszło, że Chrystus zmartwychwstał! Przekonana jestem, że do wpojenia wemnie wiary, wiele dopomógł ten ciąg świąt i uroczystości, ta zgodność *Pisma* i *Katechizmu*, których uczyłam się w domu, z tem, co widziałam w kościele!" Jak wielkie zmiany zaszły wówczas w kraju, przez wnijście Francuzów, tak niemniejsze i w życiu naszej autorki. Po śmierci męża, matka powróciła do Warszawy i stale w niej osiadła, przygarnąwszy do siebie rozpierzchłą rodzinę, złożoną z trzech córek, z których czternastoletnia Klementyna, drugą była z kolei. Zasoby były szczupłe, zdrowie stargane; teraz musiała się wziąść do praktycznego życia, w zarządzie gospodarstwa domowego, do igły i nauki najmłodszej siostry. Ułomna od lat dziecinnych, czuła swe upośledzenie kobiece; i to było gorącym bodźcem do nauki i wzbogacenia swej wiedzy, ażeby wykształceniem duchowem górować mogła. Teraz, pod opieką czułej a rozumnej swej matki, nasza autorka dopiero we właściwej sobie zaczęła żyć atmosferze. Umiała ona ocenić całą wartość swej rodzicielki, dokładny jej obraz nam podaje w liście do swej przyjaciółki.

„Znałam (pisze) świętsze, doskonalsze, uczeńsze więcej czarujące kobiety, ale milszej, praktyczniejszej pobożności i cnoty, tak ujmującego ułożenia i humoru, większego rozsądku, pewno już w żadnej nie zobaczę. Ona tedy nauczyła mnie obejściem, słowami, przykładem, całą sobą, że można być pobożną a razem wesołą i przyjemną, bo nie samo wieczne, ale i ziemskie szczęście jest w cnocie i nie odpowiadamy za nikogo tylko za siebie. Ona mnie przekonała, że staranność około powierzchowności naszej, jest obowiązkiem, bo od Boga mamy i duszę i ciało; że można lubić i uprawiać nauki, ale będąc kobietą, nie trzeba kłaść ich nigdy na pierwszem miejscu, ani nie módz wyżyć dnia jednego bez książki; a nareszcie ona mi zaręczyła, że wszystkie romanse, to istnie bajki, którémi wolno się bawić niekiedy, ale wierzyć im w czemkolwiek, broń Boże! Nie zapomnę nigdy jak odczytywałyśmy razem niektóre i jak jasno wykazywała mi ich przesadę i niedorzeczności! Trafiało się też często, że w miejscach gdziem dawniej płakała, wtedy zwłaszcza przy dowcipie i wesołości starszej siostry, śmiałam się serdecznie. W tem jak w wielu rzeczach innych, zupełnie mi się oczy otworzyły; zaczęłam poznawać zwyczajną rzeczywistość, a co większa, znajdować w niej upodobanie. Co przedtem zdawało mi się stratą czasu; roboty ręczne, domowe zachody, to wnet w miłą powinność się zamieniło. Nawet co do umiejętności zyskałam nie mało. Czytałam nierównie mniej, ale uczyłam się daleko więcej, a co najważniejsze było dla przyszłej pisarki, polszczyzna zaczęła wchodzić w mowę i w nauki moje. Nie uczyłam się polskiego języka z reguł i nigdy niczego (i dotąd tego dosyć odżałować nie mogę i dla siebie i dla pism moich) nie uczyłam się porządnie.

„Matka umiała po francuzku—inaczej jakżeby mogła żyć lat kilkanaście w wielkim świecie. Ale jako wychowana w staropolskim domu i żona polskiego pisarza, mówiła i pisała lepiej i chętniej po polsku. Prócz tego mieszkała wraz z nią siedmdziesięcioletnia jej matka Prowidencya Czepińska, godna rówiennica kasztelanowej Połanieckiej, która pamiętała wybornie czasy Augusta III. Przy takiej matronie francuczyzna ostać się nie mogła, a do tego wszystkiego miałam jeszcze siostrę Marynię, sześć lat młodszą od siebie, która chowając się do owej pory przy babce, ani słowa po francuzku nie umiała. Moja matka rozdzieliła starannie uczenia między nas dwie starsze siostry; mnie się dostała religia i historya, bo trzeba wiedzieć jeszcze, żem uchodziła w rodzinie całej za małego Salomona, a między nami mówiąc, miałam się sama za daleko uczeńszą niż dziś, co może i tak było, ważąc naukę z latami. Bądź co bądź, przystąpiłam śmiało i gorliwie do uczenia młodszej siostry, a choć używałam dzieł francuzkich, musiałam jej wykładać wszystko ustnie i na piśmie po polsku, gdyż inaczej nie rozumiała; i taka to była pierwsza słodka przygrywka, do tych późniejszych pism edukacyjnych, chociaż wtedy autorstwo nie było mi jeszcze w głowie."

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ'

KALENDARZ TYGODNIOWY.

LISTOPAD.

7 Czwartek, Engelberta b. i męcz.
8 Piątek, Gotfryda, 4 Koronatów.
9 Sobota, Teodora m. Tryfona.
10 Niedziela, Jędrzeja z Awelinu.
11 Poniedziałek, Marcina b., Menny m.
12 Wtorek, Marcina pap., Kuniberta.
13 Środa, Stanisława Kostki.

Kuba.

Poecie kubańskiemu J. J. Palma w dowód serdecznej przyjaźni.

(Dla Gazety Polskiej).

Jakżeś ty piękna, o wyspo kubańska!
Kiedy cię żeglarz zdaleka spostrzega;
Lecz gdy dopływa do twojego brzega,
Jakże cię szpeci chorągiew hiszpańska!
Bo ta chorągiew, to istna sromota,
Ona niewolę, ona hańbę głosi,
Co lud nieszczęsny wśród spodlenia znosi,
Co możni cierpią wśród zbytku i złota.
Powstań więc, Kubo, i zgładź nędzne pęta,
Co cię przykuły do lwa kastylskiego!
Wszak tyś jak Chrystus na krzyżu rozpięta,
Wszak tyś niegodna jarzma hiszpańskiego;
A gwiazdka na twej trójbarwistej fladze
Niechaj przyświeca twych synów odwadze.

* * *

Ach tyś powstała; drżą nieprzyjaciele,
Amerykańska klaszcze ludność cała,
Wszyscy wołają: chwała, wieczna chwała,
W wolności ludów powszechnym kościele;
Bo oto naród dzisiaj zmartwychwstaje,
Co żył w niewoli długie cztery wieki,
Którego łzami rozlały się rzeki,
Rozlały rzeki, posmutniały gaje;
Gdzie już nie było ani kątka ziemi
Krwią nie przesiąkłej świętych męczenników,
Ziemi tak słynnej plony obfitemi,
Co dziś jest łupem nędznych najezdników;
Gdy lud wychudły, obdarty, zbiedzony,
Musiał opuszczać swe rodzinne strony.

* * *

I na rozdrożach cudzoziemskiej roli
Ukrywać hańbę, co mu serce żarła,
Wspominać żonę, co z głodu umarła
I milczeć, chociaż pierś pęka i boli?
Ileż to razy wygnaniec daleki,
Stuletnią męką mej ojczyzny smutny,
Opłakiwałem Kuby los okrutny,
Pomnąc na mąk jej cztery straszne wieki?
Ileż to razy, patrząc na Kubanów
Napotykanych na drodze krzyżowej
I zamienionych na szalbierzy z panów,
Kląłem dzisiejszej kulturze jałowej
Co na śmieciskach wielkich miast wyrasta,
Pyszna i pusta jak płocha niewiasta.

* * *

Bo wśród wielkiego wynalazków tłumu
Wszelkich postępów, wszelkich praw rozwoju
Tylko dopatrzyć się mogłem rozstroju
Uczuć szlachetnych, zdrowego rozumu,
Ten co posiada, kontent sobie żyje
Z świętości praw swych, nie dbając o inne,
Głód, niedostatek, nieszczęścia niewinne
Cóż go obchodzą? On niemi nie tyje.
Niesprawiedliwość, gdy zyski przynosi
Mądrością stanu nazywają wielcy
A gdy wieczne Boskie prawa głosi,
Z szatańską złością wnet wrzeszczą: "wisielcy!"
To też i ludy li sobie ufają,
Kiedy rokoszem o swój byt wołają!

* * *

Gorąco dzisiaj w wyspie cukrodajnej,
Słońce umizga się do swej kochanki.
Kubanie walczą, modlą się Kubanki,
Murzyn czatuje przy drożynie skrajnej
I długie harmat szeregi i wozów,
Szwadrony jazdy i piechurów roty,
Ciągną przez pola, rozwalając płoty,
I suną naprzód wśród stromych wąwozów.
Pocóż tam idą, te rozbitki marne
Zniknionej sławy, spłowiałych wawrzynów?
Ich tam nie wiedzie poczucie ofiarne
Wiary ich ojców, cnych kościoła synów;
Im tylko duma bezsilna przywodzi,
Co jakby widmo po głowach im chodzi.

* * *

Ha! w tych wąwozach śmierć ich pewna czeka.
Mulat i murzyn, co na nich czychają,
Nigdy pardonu nikomu nie dają,
Biały w tych walkach nie ma praw człowieka;
A zatem wszędzie, gdzie posuną nogą,
Przepaść i zdrada gotują im sidła
I czeka na nich śmierć straszna obrzydła
Jakiej nikomu ja życzyć nie mogę.
Bo ginąć w kraju swojego obronie,
Jako ginęli męże starożytni,
Bohaterowie niebotycznie-szczytni,
To chwała godna rzeźby w Panteonie,
Kiedy umierać w walce najezdników
Jest chlubą jeno podłych najemników.

* * *

Już stokroć razy Kubańczycy dzielni
Hiszpanów od swych okopów odparli,
Już stokroć razy ich szyki odparli
Nie ustraszeni w boju i naczelni!
Cały świat wolny młodej Ameryki
Patrzy się na nich z zapałem i wiarą,
Zewsząd zdążają z pieniężną ofiarą,
Zewsząd się wznoszą entuzyazmu krzyki.
Ale ich garstka, a Hiszpanów krocie,
Więc męztwo może uledz przed natłokiem
I Ameryki ludy tej szomocie
Będą się patrzeć obojętnem okiem?
One! tak wolne, szczęsne, niepodległe,
Krzywdzie swych braci będą znów uległe?

* * *

I znów Hiszpanie, łupieztwa geniusze,
Jako ich ojce byli cnoty sługi,
Będą plądrować Kuby śliczne smugi,
Narzucać wyspie ohydne katusze;
Nie! Bóg na niebie tego nie pozwoli.
Prędzej czy później On swą karę zsyła
Na każdą wolę co Mu zawiniła,
Na każdy zamach przeciw Jego woli.
Za dawne grzechy karcił już Hiszpanów,
Więc nie omieszka skarać i za Kubę,
Już służalcami zrobił dawnych panów
W starej Europie, a dziś na ich zgubę
Zesłał zarazę, co Kubanów mija,
A bezlitośnie Iberów zabija.

* * *

Zgroza, o zgroza, patrzajcie Hiszpanie,
Pola czarnieją się od waszych trupów!
Dziś nie szukacie złotodajnych łupów,
Dziś łup jedyny okrutne konanie!
Jeden gdy padnie, nikt go nie ratuje,
O, bo choroba strasznie zaraźliwa,
Wszystkich wyniszcza ta "kubanka" mściwa,
Wszystkim Hiszpanom jednę śmierć gotuje!
Raczej, niż cierpieć tę sromotną karę,
Rzućcie się do nóg cnotliwej królowej
I wznosząc do niej waszych cierpień czarę,
Wymódlcie od niej przebaczenia słowy,
Wolność dla Kuby; dla nas nieboraków
Powrót do kraju, życie wśród rodaków.

* * *

Wy jednak tego nigdy nie zrobicie,
Boście za pyszni, za dalecy nieba
Dla was nauki doświadczeń nie trzeba,
Boście ich w życiu mieli dość obficie.
Więc posiadłości angielskich przykłady
Nic nie wskórają na waszym uporze,
Kuba lat tysiąc jeszcze cierpieć może,
A od was czekać ma jeno zagłady?
Wszak mam nadzieję, że się już zaczęła
Dopełniać miara waszej nieprawości...
O Kubo! czegoś ty wprzód nie dopięła,
Tego dziś dopniesz — dosięgniesz wolności
Przez ból, męczarnie, przez ofiarność wielką,
Boś ty jej godna, wolności czcicielko!

1895 r. Leonard.

Wyrok doświadczonego Anglika o Amerykanach.

Doskonały znawca państwa tureckiego i Armeńczyków, podróżnik po wschodnich krajach, W. B. Harris podaje w "Blackwoods Magazine" następujący wyrok o Armeńczykach:

"Jakże zwyczajnie przedstawiamy sobie w Anglii armeńskie stósunki? Jako spokojne, chrześciańskie, wsie jak u nas, ludność jak mieszkańców angielskich wsi, lecz otoczonych przez pół dzikich ludzi, którzy skoro niewinni Armeńczycy znajdują się w kościele, kradną im owce i bydło, podczas gdy żołnierze nie zajmują się niczem innem, jak kolektowaniem nieprawnych podatków. Co miesiąc prawie zostaje kościół spalony, księża zostają biczowani lub wrzuceni do więzienia, wieś zostaje zburzoną i kobiety i dzieci zostają uprowadzone. Jakże jednakże jest rzeczywiście?

Armeńczycy mieszkają w niechlubnych, przedymionych jaskiniach i trudnią się rolnictwem lub są handlarzami wędrującymi. Jeżeli są dość bogatymi, to wypożyczają pieniądze na lichwę i to właśnie Kurdom, na których gwałty tak narzekają. Armeńczycy są zupełnie niewykształconymi, lecz przytem fanatycznymi chrześcianami, którzy na każdego współchrześciana, który nie należy do ich wyznania, spoglądają tak pogardliwie, jak na wyznawców islamu. Przytem oddają się rozpuście, jaka zwyczajnie tylko u mahometanów się ma wydarzać. I pijaństwu oddają się, gdzie tylko mogą, a ich nierzetelność stała się przysłowiem. Armeńczyk woli dopiąć swego celu przez intrygi, niż przez środki rzetelne.

Takim jest Armeńczyk na wsi. W mieście przedstawia się zupełnie innym. Tu jest pilnym, wybornym znawcą języków, doskonałym biznesistą, który jednakże wyzyskuje każdego, kto się dostaje pod jego palce, bezwzględnie aż do ostateczności. Jest posłusznym, ciężko pracującym klerkiem, lecz nielitościwym panem.

Ogólne istnieje mniemanie, że rzezie w Armenii wynikły z prześladowań religijnych. To twierdzenie zostało postawione przez armeńskich agitatorów, aby sobie zjeduać sympatyę Europy, lecz nie odpowiada faktom. Łatwo możnaby udowodnić, że przed czasem rzezi nikt nie słyszał wyrażenia: "Zabijajcie psów chrześciańskich!" Później istotnie tak było. Lecz jakże się to stało, że rzezie, które miały miejsce w Biflis i Sussan, nie wydarzyły się także w innych częściach państwa tureckiego?

Nie widziałem jeszcze nigdy Turka, któryby usiłował nawrócić innowierców, podczas gdy chrześcianie tak czynią. W każdym razie jest fanatyzm i nienawiść wschodnich chrześcian przeciw Turkom sto razy większą, niż nienawiść Turków przeciw chrześcianom. Turek nie jest fanatykiem a religijne prześladowania w Armenii będą stały na porządku dziennym dopiero wtenczas, gdy Armeńczycy będą górą."

Pomyślne świadectwo wystawiają także Turkom inni znawcy państwa tureckiego. Tak też wybitny Amerykanin Lew Wallace z Indiana (autor powieści "Ben-Hur"), który od r. 1881 do 1885 był amerykańskim posłem w Turcyi i wtenczas dużo podróżował po Turcyi.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

CHEBOYGAN, Mich., 28go paźdz. 1895 roku.

Poświęcenie polskiej szkoły i kaplicy w Cheboygan, Mich, w dniu 5go paźdz. rb. było dla nas tak ważną i wspaniałą uroczystością, że niepodobna, aby się nią nie podzielić z całą Polonią w Ameryce. Jest to bowiem pierwsza polska szkoła i kaplica w Cheboygan, która została poświęcona przez biskupa. Kościoła nie mogliśmy jeszcze wybudować, bo na to jest parafia za małą i za biedną, lecz mamy w Bogu nadzieję, że za Jego pomocą po niejakim czasie będziemy w stanie wybudować kościół, bo już mamy miejsce pod niego

Uroczystość była bardzo wspaniałą i pogoda była piękną. Na przywitanie Przew. ks. biskupa Richtera z Grand Rapids, Mich., o godzinie 10 rano ruszyła procesya od plebanii przy kościele św. Maryi. Na przodzie szło Tow. św. Stanisława B. i M. i drugie tow. św. Stanisława B. i M. z Gaylord, Mich., dalej tow. z Mullet Lake, Mich., angielskie tow. C. M. B. A. i francuzkie tow. św. Jana Chrzciciela. O godz. ½11 towarzystwa z dwiema kapelami na czele przeprowadziły Przew. ks. biskupa od plebanii do szkoły i kaplicy, których poświęcenie się odbyło. Po poświęceniu miał rozczulające kazanie Wiel. ks. Whalen, w którem pochwalił Polaków tutejszych, że w tak krótkim czasie, bo w dwóch latach wybudowali wspaniałą świątynię, chociaż jesteśmy biedni a niektórzy z nas pracują za dolara dziennie tylko. Jest nas tylko 65 familii a budowa kosztowała $4000. Szkoła i kaplica stanęła głównie za staraniem Wiel. ks. Skorego z Gaylord, któremu za jego pracę i starania nie wiemy, jak się wywdzięczyć, i niniejszem dziękujemy mu wszyscy stokrotnie. Dziękujemy także Towarzystwu z Gaylord, Mich., iż zechciało podjąć tak daleką podróż i nie szczędziło kosztów, aby brać udział w naszej uroczystości. Przesyłamy wszystkim niniejszem staropolskie "Bóg zapłać".

Dodamy jeszcze, że sumę w dniu uroczystości poświęcenia celebrował Wiel. ks. Skory.

P. J. Bilitzke,
A. Kuciński.

EDWARDSDALE, Pa., 29 paźdz. 1895 r.

Niektóre gazety podały przed kilku dniami, iż na drodze kolei elektrycznej z Plymouth, Pa., znaleziono zwłoki pewnego Polaka, którego nazwiska nie można się było dowiedzieć.

Otóż donoszę, iż zabity nie był Polakiem, ale kacapem (starowiercą). W Kingston i na Whiskey-Hill, obok Wilkes Barre, Pa., miał kilku znajomych tegoż wyznania i kilku prawosławnych. Ci ostatni, gdy się dowiedzieli, co się z nim stało, dali znać jego współwiercom. Z tych jednak nie pospieszył żaden zająć się trupem, ani nawet oglądać. Prawdopodobnie opuścili go dla tego, że już 2 lata, jak mi sam wyznał, nie robił, ale włóczył się po Ameryce i powrócił nazad jako "tramp". Po polsku mówił dobrze. Ostatniego wieczoru przed wypadkiem widziałem go trzy razy. Był pijany i miał iść pieszo do Plymouth. Drugiego dnia rozeszła się wiadomość, że rano znaleziono go tam nieżywego. Miał tylko ranę w głowie i niewiadomo, co było przyczyną jego śmierci.

W. Łobos.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

W Romankach pod Golubiem mieszkała pewna niewiasta, której mąż wywędrowawszy do Ameryki dorobił się grosza i przysłał żonie 4 tysiące rubli przez pośrednictwo sołtysa. Skoro sołtys pieniądze odniósł i opowiedział własnej żonie o nich — ta pospieszyła do owej niewiasty i upominała ją, aby pieniądze dobrze schowała. Niezadługo potem wpadły dwie osoby zakapturzone do izby i zażądały pieniędzy. Gospodyni zwabiła je do alkierza, potem drzwi szybko zawarła, a chłopca posłała po sołtysa, by przybył na pomoc. Chłopiec długo nie wracał, a gdy matka za nim poszła — znalazła go zabitego na drodze. Powróciła z pomocą do mieszkania i w komorze spostrzeżono sołtyskę z córką w przebraniu wiszące na hakach bez życia. Kto chłopca zabił niewiadomo.

— Pod Wilnem znaleziono w tych dniach na plancie kolejowym zwłoki zamordowanego mieszkańca Wilna, Kazimierza Tyszyńskiego. Śledztwo wykryło, że Tyszyński, rzemieślnik, odznaczał się wielką siłą fizyczną z czego nieraz korzystał, bijąc dla rozrywki swych towarzyszów, lub też wynajmując się do bicia, jeżeli ktoś miał złość do innego, a brakło mu odwagi i siły. Przez zemstę, często bici przez Tyszyńskiego dwaj bracia, Ksawery Borówka, szewc Woronowicz i jeszcze jeden krawiec Michałowski, upoili Tyszyńskiego, zwabiwszy za miasto na spacer i tam go zamordowali, dla odwrócenia zaś pozoru położyli zwłoki na szynach.

— Napad na dwór. We wsi Burzec w pow. łukowskim w Królestwie Polskiem na dwór p. Leona Dmochowskiego, radzcy kom. Towarzystwa kred. ziemskiego w nocy na 2 zm. dokonała najścia banda opryszków.

Pana Dmochowskiego w domu nie było, był tylko jego syn, gospodarujący obecnie w Burcu. Ten, kiedy się zbudził, zastał wszystko w całym domu powywracane do góry nogami; szafy i biurka porozbijane, papiery porozrzucane — widocznie ślady gospodarki złodziejskiej. Dalsze poszukiwania przekonały o zniknięciu wielu rzeczy, a między innemi tysiąca kilkuset rubli gotowizną, schowanych w biurku między papierami w dwu miejscach, w zapieczętowanych kopertach. Złoczyńcy widocznie operowali długo, świadczyły o tem poprzetrząsane i porozrzucane papiery, podarte koperty, niedopałki papierosów i zapałek, tych ostatnich w bardzo znacznej liczbie. Obok biurka przy drzwiach leżała wydobyta z pochwy karabela. Widocznie jeden z opryszków stał z nią na straży w czasie operowania biurka. W korytarzu, niedaleko drzwi, gdzie spał młody pan Dmochowski, znaleziono pałkę, zkąd prawdopodobieństwo, że obudzenie swoje był by on życiem przypłacił. Zniknęły też z pudełka pistolety. Jak ze śladów można było wnosić, rozbójnicy nabili je na miejscu. Dwie dubeltówki, zabrane także, porzucili; lufa u jednej była pogięta; widocznie używano jej jako drąga do podważania lub rozbijania.

Do wnętrza domu dostali się złoczyńcy przez okno, które jeden z nich, zapewne mały jakiś chłopiec otworzył, wszedłszy przez lufcik. Znaleziony w lesie chałat żydowski, wskazywał że żydzi byli czynni przy tym napadzie. Dodać trzeba, że na dzień 1 bm. przypadał termin, w którym p. Dmochowski miał odebrać kilkanaście tysięcy rubli za las, sprzedany kupcom żydowskim. Na szczęście tym razem ci ostatni opóźnili się o kilka dni. Podejrzenie o udział w rozbójniczem najściu zwróciło się przeciw żydom sadownikom, którzy po raz pierwszy zresztą zadzierżawili w tym roku sad w Burcu. Żydów tych aresztowano w śledztwie, które prowadzą władze sądowe administracyjne.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Bydgoszcz. Kilku robotników rozstrzeliwało na polu pod Witkowem kamienie. Gdy przy jednym kamieniu eksplozya zaraz nie chciała nastąpić, przybliżył się robotnik Angilowski i go poruszył. W tej chwili rozprysł się kamień w kilka kawałków, dwa kawały trafiły robotnika tak nieszczęśliwie w lewe ramię, że mu je formalnie oderwały, a prawą rękę także dość ciężko poraniły.

— Witkowo. We wsi Malczewie spalił się jeden dom robotniczy, przy czem dwoje dzieci żywcem zgorzało. Dzieci pozostały same bez nadzoru w domu ogień niezawodnie nanieciły i następnie się spaliły.

— Ze Strzelna piszą do "Dz. Kuj."; "Znów nowa nas czeka klęska. Otóż Rzegotki, własność p. Feliksa Skrzydlewskiego, ma przejść w ręce niemieckie. Jedni twierdzą, że układa się o tę włość pan Nehring z Kruszy, inni znów, że stumilionowa magnatka zamierza wziąść pod swe potężne skrzydła dziedzictwo wnuczki niewygasłej pamięci Ignacego Łyskowskiego z Milszew. Tak czy owak, coś prawdy w pogłoskach jest. Słychać nawet, że targi niebawem dobiegną do końca, a toczą się one już od kilku tygodni.

— Strzałkowo. Władza rosyjska rozporządziła, że w wszystkie święta rosyjskie i galowe komora w Słupcy otwarta będzie tylko od 8 — 10 godz. z rana i od 5 — 6 godz. z poł. Zresztą będzie dla wszystkich interesensów zamkniętą. Nowe ograniczenie na granicy.

— Zakłady obłąkanych tak publiczne jak prywatne ucierpiały wiele przez ostatnie procesy, mianowicie przez proces przeciw Braciom Aleksyanom w Mariabergu. W pewnych kołach publiczności rozszerzyło się przekonanie, jakoby do niektórych zakładów można wsadzić człowieka zupełnie zdrowego i tam go trzymać jako obłąkanego przez lat kilka.

W obronie zakładów obłąkanych przeciw takiej opinii wystąpił w osobnej broszurze p. dr. Karczewski, dyrektor prywatnego zakładu obłąkanych w Kowanówku w broszurze napisanej po niemiecku.

Pan dr. K. nie zaprzecza możliwości, że człowiek rzeczywiście zdrów na zmysłach może się dostać do zakładu obłąkanych przez pomyłkę lekarzy w pewnych nadzwyczajnych wypadkach, gdzie w chorym trudno czasami rozróżnić, czy jest zdrów, czy cierpi. Takie pomyłki są jednak rzadkie i zachodzą w każdym zawodzie. Pan dr. K. proponuje, żeby obliczono te wielkie błędy, jakie w swych wyrokach popełniło sądownictwo niemieckie w ostatnich 25 latach i zestawiono je z błędami, popełnionemi przez lekarzy, badających ludzi cierpiących na umysł. Pan dr. K. jest przekonany, że porównanie wypadłoby na korzyść lekarzy. Nie przecząc więc, że błędy z strony lekarzy mogą zajść, że może się zdarzyć, iż nawet w celach zbrodniczych wsadzą zdrowego człowieka do domu waryatów, stanowczo, jednak staje w obronie tak uczciwości lekarzy, jako też honoru zakładów czy publicznych czy prywatnych, zapewniając, że w zakładach tych znajdują chorzy na umyśle możliwie troskliwą opiekę a często skuteczną pomoc, tak że po pewnym czasie opuszczają zakłady uleczeni z łzami wdzięczności w oczach. Autorowi broszury, pisanej z szczerem przekonaniem, chodzi o obronę prywatnych zakładów i o uspokojenie publiczności.

— Mogilno. Ciekawa para narzeczonych przybyła na tutejszy urząd stanu cywilnego i dała na zapowiedzie. Narzeczony ślusarz z Inowrocławia, liczy 27 lat, narzeczona, panna z Mogilna, liczy 73 lata. Narzeczona jest tak ułomną, że nie może wejść do kamienicy po stopniach i narzeczony musiał ją jak dziecko wysadzić z dorożki i zanieść do biura urzędu stanu cywilnego.

— Jaraczewo. Jubileusz złotego wesela obchodziły tutaj 3 pary małżeńskie i to pp. Gawrońscy, Wiśniewscy i Dembeccy. Mężowie są wszyscy szewcami. Gawroński i Dembecki otrzymali po 30 marek podarunku w drodze łaski. Czy Wiśniewski taki podarek otrzyma, nie wiadomo, bo za późno o to zaczął się starać. Wszystkie 3 pary cieszą się jeszcze silnem i czerstwem zdrowiem.

— Miasto Dubin liczące 1600 mieszkańców zamieniono od 1 października na gminę wiejską i wybrano już sołtysa.

— O następującem okropnem zdarzeniu donoszą z Witkowa: "Do wsi Studzieńca pod Powidzem przybyło wczoraj wieczorem trzech żołnierzy rosyjskich (objeżczyków) do gościńca pani Wawrzynkiewiczowej. Około godziny 10 rzucili się na właścicielkę gościńca i zamordowali ją oraz służącą. Dorosłą jej córkę niebezpiecznie poranili, również drugą dziewczynę służebną, która tylko w ten sposób śmierci uszła, że zawinąwszy się w pierzynę, udała nieżywą. Poczem oblali mordercy podłogę i sprzęty okowitą i podpaliwszy takowe, oddalili się, zabrawszy całą gotówkę, jaką znaleźli, w nadziei, że cały dom i trupy spłoną, co się jednakowoż nie udało.

— Niemcy wysłali do Księztwa pewnego uczonego ekonomistę, by się rozpatrzył, jaką też pociechę będzie miała Rzesza niemiecka z niemieckich kolonistów. Gazety niemieckie rozpisują się teraz o spostrzeżeniach owego Niemca.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Tylża. W Rynie obchodzono wesele. Z muzykantów podochocił sobie jeden, położył się na ławie i zasnął. Drudzy usiłowali go obudzić, lecz bezskutecznie. W tem porwał jeden z nich nabitą broń, która wisiala na ścianie, i zawołał na śpiącego: "Jeżeli natychmiast nie wstaniesz, zastrzelę cię". Wymierzył i pociągnął za kurek w mniemaniu, że broń nie jest nabita. Strzał zagrzmiał, a ugodzony zsunął się jako trup na ziemię. Kula przeszyła serce.

— Kościerzyna. Czteroletnie dziecko tutejszego obywatela p. Łukowicza przejechał wóz pocztowy tak nieszczęśliwie przez piersi i głowę, że na miejscu ducha wyzionęło.

— Chełmno. Dnia 8 zm. chowano ciało panny S. na cmentarzu w Małem Czystem. Gdy trumnę spuszczono do grobu, nagle zerwała się jedna lina, trumna jednym końcem wpadła do grobu, wieko odleciało, a ciało wypadło z trumny. Trzeba było wydobyć z grobu trumnę, ciało, włożyć je napowrót do trumny, a potem do grobu. Zrobiło to bardzo przykre wrażenie na wszystkich.

Przywiedliśmy ten list w całości, gdyż on maluje główne żywioły, którėmi karmiła się młoda dusza naszej autorki. One też stanowiły następnie wątek prac jej literackich, tak chciwie rozchwytywanych przez czytającą publiczność, a głównie kobiety.

Wychowanie pierwotne w domu starościny Szymanowskiej, życie w tym starodawnym dworze jakkolwiek o wiele już z francuziałym, zdrowe rady czcigodnej matki, wreszcie całe otoczenie szczęśliwe pomimo chudoby; wszystko to odźwierciadla się w jej bismach. Ksiądz Jan Woronicz, późniejszy biskup krakowski a następnie prymas i Michał Wyszkowski, obaj już wykształceni pisarze a przyjaciele zgasłego ojca Klementyny, zapoznali ją ze znakomitszymi, pisarzami krajowymi.

Z namowy matki, w końcu 1817 roku, wraz ze starszą siostrą, posłała do redakcyi *Pamiętnika Warszawskiego dwa Synonimy* z życzeniem aby mogły być umieszczone.

„Dwa numera wyszły, a naszych dzieł jak niema tak niema (pisze nasza autorka), wstyd straszny! Nareszcie wychodzi zeszyt styczniowy, który, jak mówią, zawiera w sobie zawsze, co redakcya ma najlepszego. Są i nasze dzieła, wielka radość! Prawdziwie trudnoby mi wyrazić—jak mi razem dziwno i miło było, gdym ujrzała pismo moje drukowane."

Wstęp więc na pole literackie był wielce pomyślnym, bo bez żadnych starań pracę jej pierwszą Feliks Bentkowski w pomienionem piśmie wydrukował i słyszała pochwały swoich *Synonimów*, chociaż imie ich autora nikomu wiadomem nie było.

Krok to był stanowczy — odtąd zamiar poświęcenia się piśmiennictwu, już niczem odwleczony być nie mógł. Po tłumaczeniach zabiera się do samodzielnej pracy.

Jak Łukasz Górnicki z włoskiego dzieła, powziął myśl do swego „Dworzanina", tak Tańska z niemieckiego dzieła *Jakóba Glatz a*, także tylko myśl bierze, ale pisze oryginalne dzieło: *„Pamiątka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki."*

„W całem tem piśmie (mówi sama) własnego serca słuchać zamyślam, słowa nie powiem, któregobym nie czuła, zdania nie przytoczę, o którem bym przeświadczoną nie była, świat opiszę tak, jak go widzę, nie tak, jak go książki malują. O występkach mówić nie będę, bo sama młoda i dla młodości piszę, a ten wiek nietylko, że znać ich nie powinien, ale i niechętnie o nich wspomina."

Dzieło to doznało najchlubniejszego przyjęcia, i otworzyło dla młodej autorki szerokie stosunki literackie. Wszyscy znakomicy pisarze ówcześni otoczyli ją swoją opieką i współczuciem. W licznem ich gronie znalazła zdrową radę i pomoc, której szczególniej potrzebowała, kiedy zaczęła redagować *„Rozrywki dla dzieci."*

W roku 1821 wydała: *„Powieści moralne dla dzieci"* (Warszawa. W 8-ce, str. 178), tu na karcie tytułowej dodała: *Pamiątki po dobre matce.* Jestto dwanaście opowiadań na każdy miesiąc w roku, zaczynając od stycznia, a kończąc na grudniu. Treść każdej zajmująca, z wyższą moralną myślą, napisana stylem jasnym, a pełnym prostoty, do tego pięknym i czystym językiem, spowodowała, że całe wydanie w prędkim czasie rozchwytanem zostało. Krytyka ówczesna z niemałem uznaniem przyjęła obiedwie prace młodej pisarki. To też sama uszczęśliwiona dolą swoją pisze:

„Ludzie daleko są lepsi niż powszechnie świat sądzi; pochwały dawane *Pamiątce po dobrej matce*, doskonale tego dowodzą. Prócz moralności nic w niej nie ma, a przecież wszystkim się podoba: dowód, że wszyscy albo są dobrzy, albo chcą być dobrymi, albo też dobrych szanują. Bóg dobry opiekuje się mną od dzieciństwa. Jemu winnam zdolność kreślenia na papierze tego, co wlał mi w serce. Jemu winnam przyjaźń uczonych, która tyle ceny dziełku memu nadaje. Bogu winnam wszystko! talent mój bez jego opieki byłby niczem. Często pytam sama siebie, czym zasłużyła na tak troskliwą opiekę? lecz nie moje, ale rodzicielskie cnoty Bóg we mnie nagradza zapewne. Ręka Jego tak ściśle dzieci z ojcami złączyła, że cnoty lub występki rodziców, źródłem są szczęścia lub kary dla potomstwa. Nie wątpię, że ojciec mój patrzy z mieszkania swojego na córkę, radość matki jest bez granic, i przekładam ją nad wszelkie pochwały. Wreszcie czuję, że dziełko moje jest użytecznem! Już nieraz słyszałam tę dla serca każdego pisarza miłą pochwałę, że po przeczytaniu rad moich, czuje każdy podwójną w sobie chęć do cnoty i pracuje nad tem, ażeby lepszym został."

W takiem usposobieniu ducha, zabrała się do dzieła większych rozmiarów, w którem przedstawia Amelię już w dojrzałym wieku, dla niej to matka skreśliła *Pamiątkę*, owe pierwsze dzieło Tańskiej.

Do tej pracy zabrała się z całą gorliwością, przestudyowała pilnie *Bosueta, Fenelona, Pascala* i dała gotowemu już dziełu tytuł: *Amelia matką.*

Dzieło to w dwóch częściach wychodziło pojedynczemi tomami, nie doznało jednakże przyjęcia tak ogólnego jak pierwsze, chociaż mu daleko więcej czasu poświęciła i z zamiłowaniem je pisała.

W roku 1823 wydała małą książeczkę p. n. *Wiązanie Helenki.* Było to rzeczywiście wiązanie dla małej siostrzenicy, ogłoszone w czwartą rocznicę jej ur dzin. Praca ta drobna, a wybornie skreślona w zastosowaniu do dziecinnego wieku, wdzięcznie przyjętą została przez wszystkie rodziny: wtedy to powzięła T. najszczęśliwszą myśl wydawania pisma dla młodzieży p. n. *Rozrywki dla dzieci.*

Żadne z pism peryodycznych literackiej treści z tego okresu, nie miało świetniejszego powodzenia, serdeczniejszego przyjęcia, niż te *Rozrywki*, żadne też nie wywołało potężniejszego wrażenia na młode pokolenie. W kółkach rodzinnych zarówno doroślejsza nieco dziatwa, jak młodzież płci obojej, matki rodzin, starcy jak literaci, wszyscy ochotnie nietylko je czytali, ale na każdy zeszyt z utęsknieniem oczekiwali.

Rozrywki dla dzieci wychodziły od Nowego Roku 1824 — do grudnia 1828, przez lat pięć bez przerwy. Układ każdego zeszytu był jednostajny: na czele mieściły się wspomnienia z lat dawnych w kształcie udatnych opowieści podawane. Do tego działu należą: *Przejażdżki po kraju naszym*, tak zajmująco przez samą redaktorkę pisane, że w tym rodzaju nic równego postawić nie możemy. Sześć takich przejażdżek obejmują: Puławy, Lubelskie, Podlaskie, Krakowskie, Sandomierskie, Nieborów i Arkadyę. Liczni zwolennicy francuszczyzny, z niedowierzaniem je brali do ręki, a odczytując z niesłychanem zajęciem, nie mogli swego podziwu zataić, że tyle kraj własny, tak sponiewierany przez nich, może dać treści bogatej. Autorkę nie tylko gmachy i zamki, możne rody i szlacheckie dwory zajmują, ale zwraca ona pilną na lud wiejski uwagę, bada jego zwyczaje, sposób życia, zbiera charakterystyczne rysy, jak i pieśni obrzędowe z pod sielskiej strzechy.

Pod napisem *Wspomnień* mieszczą się dwie powieści Tańskiej: *Listy Elżbiety Rzeczyckiej* i *Dziennik Franciszki Krasińskiej*, o których poniżej jeszcze pomówimy.

Dział drugi obejmował: *powieści, komedye, zabawy*, których osnowa zastosowana do młodocianego wieku. W trzecim mieściły się wypisy z dzieł starożytnych pisarzów polskich, a mniej znanych pod owe czasy, jak z Reja, Górnickiego, Frycza, Modrzewskiego, Orzechowskiego, Klonowicza, Piotra Skargi, Stanisława Lubomirskiego, Andrzeja Maczuskiego i Ignacego Włodka; nadto o każdym z tych pisarzy i jego pracach krótkie dodano objaśnienie.

Dział jeden oddzielny poświęcony wyłącznie anegdotom prawdziwym o dzieciach, a piąty i ostatni wychowaniu. Tu mieściły się o tym przedmiocie wyjątki z dzieł obcych autorów i trzydzieści dwa listy o wychowaniu córek.

Najpierwsi z tego okresu literaci warszawscy zasilali to pismo swemi pracami, lubo najgłówniejsza część i najwięcej zajmująca jest wyłącznie pióra Tańskiej.

Dziesięć tomów stanowi całość tej nieoszacowanej publikacyi, która nigdy na swej wysokiej wartości nie straci.

Z zamknięciem wydawnictwa *Rozrywek dla dzieci* kończy się dla Klementyny Tańskiej pierwszy okres jej działalności literackiej i potężnego wpływu na naszą społeczność. Jakkolwiek nigdy nie myślała iść za mąż, oddała rękę K. Hoffmanowi, znanemu chlubnie w literaturze polskiej, doszedłszy lat trzydziestu wieku. W parę lat później opuściła kraj na zawsze, stale zamieszkała we Francyi i w Passy pod Paryżem umarła dnia 21 września, 1845 roku. Zwłoki jej pochowano w Paryżu na cmentarzu *Pere Lachaise*; nad niemi wznosi się pomnik dłuta znakomitego rzeźbiarza Władysława Oleszczyńskiego.

Późniejsze tej wielkiej pisarki prace wykonane zagranicą, już nie należą do naszej opowieści, tu tylko zatrzymać musiemy uwagę nad dwiema powieściami, jakie zdobią karty *Rozrywek dla dzieci.* Pisane są one w formie listów, wedle panującej wówczas mody na polu literackiem. I jedna i druga mieszczą się w czasach Augusta III. Żywa jeszcze o nich tradycya nie była zagasła, a wiele osób urodzonych w owych czasach, spędziwszy młode lata w okresie panowania ostatniego Sasa, dokładnie je pamiętało.

Listy Elżbiety Rzeczyckiej rozpoczynają się z d. 8 Lutego 1753 a kończą w Grudniu następnego roku. Elżbieta odbiera wychowanie w klasztorze panien Dominikanek Lwowskich, zkąd wraca do domu rodziców na Ukrainę. Kiedy jednakże, w napadzie hajdamaków, pomimo dzielnej obrony i waleczności, ojciec jej został zabity jako mężny towarzysz pancernej chorągwi, pada niedola na pozostałą rodzinę, która znowu szuka przytułku we Lwowie.

Ciąg dalszy nastąpi.

— Olsztyn. Dnia 9 zm. stawał przed tutejszą izbą karną szewc August Stuhrmann z Wartemborka, oskarżony o wyszydzanie urządzeń Kościoła katolickiego, a mianowicie czci oddawanej Matce Boskiej. Jak świadkowie zeznali, Stuhrmann dnia 25 marca rb. w lokalu Gauera w Wartemborku wyraził się o Pannie Maryi i Narodzeniu Chrystusa Pana tak obelżywie, że nie można tego powtórzyć. Także co do święta Bożego Ciała wyraził się St., że katolicy święcą wtenczas wjazd do Paryża. Oskarżony przyznaje się do winy, lecz uniewinnia się, że był wtenczas pijany.

Prokurator wniósł, aby oskarżonego skazać na 5 miesięcy więzienia, gdyż w dzisiejszych czasach, gdzie niewiara i bezbożność biorą górę i wstrząsają podstawami państwa i Kościoła, trzeba ukrócić i ostro karać takie występki. Adwokat p. Wolski powiedział w obronie oskarżonego, że tenże dopuścił się "głupiego dowcipu", jaki często się zdarza przy szklance i kieliszku i wnosi o uwolnienie oskarżonego. Sąd uwolnił też oskarżonego, a przewodniczący zwracając się do niego rzekł: "Jesteś pan wolny, ale nie czyń tego więcej".

— Malbork. Robotnik Wojcikowski (piszą go Witschikowski) z Tygartu został przez sąd ławniczy skazany na zapłacenie 5 m. 20 fen. za nieposyłanie swych dwóch synów do szkoły ewangelickiej. Rzecz się tak miała. Żyje on w mieszanem małżeństwie a przed wójtem w Lichtfelde oświadczył, że dzieci jego mają do ewangelickiej szkoły chodzić. Gdy jednak przeprowadził się do Tygartu, posyłał swoje dzieci do katolickiej szkoły. Zarząd szkoły ewangelickiej wyznaczył za zmudzenie nauki szkólnej przez miesiąc maj 5 m. 20 fen. kary. Przeciw temu wniósł ojciec, katolik, apelacyą do sądu. Sąd ławniczy potwierdził zdanie zarządu szkólnego. Ciekawa rzecz, czy i wyższa instancya tak na tę sprawę zapatrywać się będzie. Prawo krajowe żąda tylko, żeby dzieci posyłano do szkoły. Jaka to szkoła, katolicka czy ewangelicka, to zależy od woli ojca. Sąd ławniczy uznał to też lecz potwierdził ową karę dla tego, że dzieci nie były "odmeldowane" u nauczyciela ewangelickiego.

— Warlubie. Na polu płochocińskiem znaleziono częściej kawały bursztynu. Z tego wnoszą, że tam się znajduje cały pokład tego płodu i czynią się badania, czyby się opłaciło wyzyskiwanie tegoż.

SZLĄZK.

Sobczyk skazany na śmierć. Osławiony kłusownik górnoszlązki stanął w tych dniach przed sądem przysięgłych w Bytomiu, oskarżony o potrójne morderstwo. Karol Sobczyk urodził się 17 kwietnia 1853 w Tworogu na Górnym Szlązku. Od roku 1874 do 1877 odsługiwał wojskowość w Kłodzku, uznano go wówczas za znakomitego strzelca. Umiejętności nabyte w szeregach wojskowych zużytkował następnie w domu, oddając się duszą całą kłusownictwu, przyczem staczał małe potyczki z służbą leśną i żandarmami. Wskutek tego skazały go sądy w r. 1880, 83 i 84 na rok, potem na dwa lata więzienia, wreszcie na 6 lat domu karnego za usiłowane zabójstwo, opór przeciwko władzy, kłusownictwo itp. Sobczyk jest żonaty i ojcem dwojga dzieci w wieku 14 odnośnie 6 lat. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w nocy z dnia 20 na 21 stycznia 1895 zamordował żandarma Fiebra i borowego Biolla a nadto zastrzelił dnia 30 marca 1895 chałupnika Księżyka. W rozprawie brało udział 30 świadków i 5 rzeczoznawców. Morderca przyznaje się do winy z zastrzeżeniem, że działał w obronie własnego życia: prokurator zaś zarzuca mu rozmyślne zabójstwo. Z powodu ujęcia Sobczyka wywiesili jego koledzy kłusownicy w lasach okolicznych żałobne chorągwie z napisami. Sąd przysięgłych uznał go winnym zabójstwa Księżyka i skazał na śmierć. Za zabójstwo żandarma Fiebra i borowego Biolla skazano go oprócz tego na 15 lat cuchthauzu i utratę praw obywatelskich na lat 10.

— Bolacice. W nocy z poniedziałku na wtorek został zamordowany nauczyciel tutejszy Kuron. Ciało jego znaleziono w lesie bolacickim zagrzebane w ziemi, w oddaleniu pół kilometra od domu leśniczowskiego. Kto go zabił i w jakim celu, dotąd nie wiadomo.

— Kielcz. Krupp z Essen pragnie tu pobudować fabrykę dynamitu, na co zakupił już 100 mórg pola i milion cegły.

— Stare Repty. W nocy z niedzieli na poniedziałek spadł ciskacz Edward Michalik na kopalni "Neuhof" do szybu Hrubego, głębokiego 80 metrów. Śmierć nastąpiła na miejscu. Nieszczęście zdarzyło się przy zmianie stempli. M. mieszka w Starych Reptach i jest ojcem familii.

— Mikołów. W cegielni Baumgarta wpadł robotnik Ludwik Grudziński do pieca ceglanego i spalił się w nim.

— Zuzela pod Chrapkowicami. Woźnica Robert Giergula wiózł na wozie kartofle, przyczem spadł z woza twarzą na ziemię. Koła połamały nieszczęśliwemu krzyże, prawą rękę i głowę mu zgniotły. Śmierć nastąpiła na miejscu.

— Gliwice. Mistrz blachnierski G. Gabriel wypadł przez nieostrożność z okna mieszkania swego na poddaszu na ulicę i potłukł się przytem tak niebezpiecznie, iż krótko potem umarł.

— Mikulczyce. Dwaj młodzi górnicy, August Wolnica i Józef Magiera tu ztąd, udali się do Mariannhill w Południowej Afryce, by wstąpić do tamtejszego klasztoru Trapistów i poświęcić się nawracaniu pogan.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Straszny wypadek wydarzył się na Wulce Panieńskiej we Lwowie. Około godz. 3 chciał Jan Chryplewicz, syn Tomasza, właściciela realności I. 21, wyjść do ogrodu i wziął ze sobą nabitą strzelbę kapslową, mając zamiar — jak twierdzi — strzelać do wróbli. Przy wejściu do kuchni, kurek zawadził o surdut, wskutek czego strzelba wypaliła i cały nabój ptasiego śrutu ugodził Maryę Kopacz, 18 letnią służącą z domu pn. I. 18. Wezwano natychmiast stacyę ratunkową, która znalazła na lewej piersi ku górze ranę postrzałową, dochodzącą do płuc. Chora piuła krwią i skarżyła się na zimno. Po prowizorycznem opatrzeniu odwieziono ją w stanie przytomnym do szpitala powszechnego. W szpitalu oświadczyła chora, że strzał padł nieumyślnie, gdyż między nią a Chryplewiczem żadnych zajść nie było. O godz. 8 wieczorem straciła przytomność, a życiu jej zagraża poważne niebezpieczeństwo. Chryplewicz sam się zgłosił na policyę, gdzie po spisaniu protokułu został uwięziony.

— Oparzenie naftą. U bednarki Julii Ziętkiewiczowej, zamieszkałej przy ul. Furmańskiej, we Lwowie przebywała Marya Taratała z synem Stanisławem. Od dłuższego czasu Ziętkiewiczowa — z powodu zatargu z Taratałą — odgrażała się, że na niej zemstę swą wywrze; wreszcie spełniła powtarzane niejednokrotnie pogróżki, upatrzywszy sobie ofiarę w synu Taratały. Oto w chwili gdy Stanisław trzymając zapaloną lampę naftową, przechodził obok Ziętkiewiczowej, uderzyła go ona znienacka tak silnie kijem po ręce, iż ten opuścił lampę, wskutek czego odzież jego, zlana naftą, zaczęła płonąć. Mimo pomocy współlokatorów, doznał chłopak znacznych oparzeń, to też musiano go odwieść do szpitala. Ziętkiewiczową pociągnięto do odpowiedzialności.

— Zabytki z okresu potopowego. We Lwowie przy ulicy Matejki podczas rozkopywania drogi za Ogrodem Miejskim natrafił mieszkaniec tej części miasta, zajmujący się badaniami przyrody naszego kraju, na szczątki zaginionych zwierząt z dawnych epok tworzenia się kuli ziemskiej. W następnych poszukiwaniach w opoce wydobył znaczną ilość resztek tego świata zwierzęcego, które przechowały się o dziś dzień w wyraźnych odciskach i nawet w całości zachowywanych kształtach. Należą one do rodzin mięczaków i skorupiaków. Między zebranemi okazami znajdują się: jeże morskie w kształcie placków lub stożków, osłonięte pozostałym pancerzem łuskowym, kręcone skoje skorup ślimacznych, przypominające skorupy ślimaków, żyjących w teraźniejszych czasach w głębinach morskich, pokrywy skojek ślimaków z zachowywanym perłowym połyskiem, rozgałęzione koralowe krzewy i iglice polipów, zwane powszechnie piorunowemi strzałkami i t. p. Zebrane okazy mają być odstąpione do muzeum imienia Dzieduszyckich, gdzie zainteresowani będą mieli sposobność je oglądać, a geologowie krajowi zająć się ich umiejętnem badaniem. Odkrycie to jest dalszym dowodem, że kotlina Lwowa zalaną była w zamierzchłych czasach morzem, w którem wodne te zwierzęta żyły i gdy z wiekami wody z tej kotliny spłynęły do niższych zagłębień, przechowały się resztki świata zwierzęcego na wybrzeżach ówczesnego morza, ciągnących się w tej stronie miasta około placu św. Jerzego.

— Handlarze żywego towaru. Policya krakowska wyśledziła i przyaresztowała na Kazimierzu w Krakowie dobraną parę, Issaka Sturma i jego żonę, którzy przy pomocy swej kucharki trudnili się werbowaniem młodych dziewcząt do południowej Ameryki. U aresztowanych znaleziono mnóstwo cennych biżuteryi i wogóle znaczny komfort. Widocznie interes musi przynosić dobre dochody! Sturm ma być poddanym pruskim. Ponieważ w Niemczech bardzo często ostrzegają przed tego rodzaju handlarzami niewolników, ci obrali sobie teren Galicyą i Królestwo Polskie.

Trzęsienie ziemi.

Ziemia zadrżała w Chicago w czwartek wkrótce po godzinie 5tej rano i wielu wyskoczyło z swych łóżek, słysząc obalanie się statków w szafach i na policach, dzwonienie dzwonków domowych i posuwanie się sprzętów ruchomych, chociaż z drugiej strony jest wielu takich, którzy trzęsienia ziemi wcale nie zauważyli.

Jedni mniemali, że złodzieje się włamali do ich domów, inni, że w pobliżu wydarzyła się eksplozya dynamitu itd.

O ile wiadomo dało się uczuć pierwsze wstrząśnienie ziemi o godzinie 5:7 i trwało 5 sekund, a drugie 40 do 50 sekund później, które także trwało kilka sekund. Trzęsieniu towarzyszył głuchy podziemny grzmot. Głównie dało się uczuć na górnych piętrach bardzo wysokich budynków, lecz w ogóle szkoda jest tak małą, iż nie jest wartą zanotowania.

Trzęsienie ziemi dało się także uczuć w Springfield, Pekni, Freeport, Galesburg, Compton, Moline, Minonk, Monmouth, Streator, Rockford, Danville, Quincy, Canton, Litchfield, Pana, Decatur i Alton, Ill., w Richlands Centre, Wis.

W Quincy, Ill., został dosyć znacznie uszkodzony katolicki kościół św. Antoniego i inne budynki. Pewien budynek, w którym się znajdowały składy został uszkodzony tak, że trzeba było go rozebrać. W miejscowości Golden rozbijali właśnie złodzieje szafę od pieniędzy, gdy trzęsienie ziemi nastało. Mieszkańcy przypisywali wstrząśnienie eksplozyi aż do chwili, gdy usłyszeli o trzęsieniu ziemi w innych miejscowościach. Na drugim brzegu rzeki Missouri zawaliły się dwa domy i jedna kobieta została pokaleczoną.

W Louisville, Ky, dało się uczuć trzęsienie o godzinie 5:15; trwało 20 sekund a towarzyszył mu ogromny łoskot, jakoby oddalonego grzmotu. Były jeszcze 2 wstrząśnięcia, które trwały około 12 sekund. Ludzie byli bardzo przestraszeni; w niektórych częściach miasta ludzie powypadywali z łóżek. Wszystkie większe budynki chwiały się. Trzęsienie dało się także uczuć w Jacksonville i New Albany, lecz szkody żadnej nie było.

W Fort Wayne, Ind., uczuto około godz. 5:14 trzy wstrząśnienia, którym towarzyszył grzmot podziemny. W St. Louis, Mo., dało się uczuć o 5:12, lecz grzmotu podziemnego nie było; w Cincinnati, O., dało się uczuć lekko tylko o godz. 5:12 z grzmotem podziemnym, które trwało całą minutę; w Nashville, Tennessee, było jedno wstrząśnienie, które trwało pół minuty; w Memphis, Tenn., o 5:8; w Indianapolis, Ind., o 5:10; w Cairo, Ill., o 5:9. W ostatniej miejscowości wywróciło się wiele kominów. W Columbia City trwały wstrząśnienia 10 minut i to od godziny 5:5 do 5:15. I w New Orleans dało się uczuć trzęsienie ziemi w kierunku od wschodu na zachód. W Zanesville, O., chwiały się budynki, obrazy pospadywały ze ścian i poobalały się sprzęty domowe; kierunek trzęsienia był z północy na południe; podobnie było w Columbus i Gallipolis, O. W Cleveland uczuto dwa wstrząśnienia kilka minut po godz. 5tej; tak samo działo się w całem północnem Ohio.

W Niles, Mich., trzęsienie ziemi trwało 5 minut i było tak silnem, że cała ludność się obudziła.

W Lyons, Ia., trzęsienie nastąpiło o 5:15; w Nowequa, Ill., około godz. 5tej i trwało 2 minuty; w tym samym czasie trzęsła się ziemia w South Bend, Ind., i okolicy, kierunek zdawał się być z północnego zachodu ku południowemu wschodowi. W Lacon, Ill., uczuto je o godz. 5tej. Dało się także uczuć w Akron, Toledo i Dayton, O., lecz nie narobiło żadnej szkody.

W St. Joseph i Kansas City, Mo., trwało 2 minuty.

Z NIW POLSKICH
W AMERYCE.

W Detroit, Mich., Piotr Olaszewski liczący lat 28, zamieszkały pn. 62 przy ul. Leland, doznał ciężkiego pokaleczenia w fabryce żelaza Murphy'ego. Spadła mu ciężka rura żelazna na ramię i mocno zgniotła.

— W Toledo, O., Franciszek Pyszka, który w lipcu zastrzelił Nowickiego, został skazany na 5 lat więzienia.

— W końcu przyszłego miesiąca rozpoczyna się w Ameryce sezon zimowy opery pod impreza "Abbey Grau". Następujący polscy artyści i artystki przyjmują udział: Soprany: Marcela Sembrich Kochańska i Georginia Januszewska (primedonna opery w Wiedniu); Mezzo-soprano: Róża Olicka; Tenor: Jan Reszke; Bass: Edward Reszke.

— W Shamokin, Pa., w kopalni Corbin wydarzyła się eksplozya gazów, w której Polak M. Ordarzewski został strasznie poparzony.

— Wiel. ks. Grochowski, reformat, proboszcz czeskiego kościoła w Baltimore, przygotowuje do druku angielskie tłómaczenie poematu Mickiewicza "Konrad Wallenrod". Ks. Grochowski jest nadzwyczaj zdolnym lingwistą.

— W New Yorku Polak Władysław Komisurczyk siedzi w więzieniu Tombs za rabunek. Napadł on w nocy Al. Wachłowicza i odebrał mu złoty zegarek i łańcuszek.

— W Pittsburgu, Pa., Polak Józef Łucznik odniósł ciężkie uszkodzenia wskutek oberwanie skał w kopalni. Ma złamane 4 żebra.

— Józef Zablewski, górnik pracujący w kopalni węgla w Nanticoke, Pa., w szafcie no. 2 uległ nieszczęściu. Spadający kamień złamał mu nogę.

— W Scranton, Pa., został Jan Wiśniewski za morderstwo w drugim stopniu skazany na 7 lat więzienia.

Pożary preryowe i pożary leśne.

"Pożary preryowe w Minnesocie" i "pożary leśne w Wisconsinie" należą znów do dziennych sprawozdań w gazetach.

Istnieją bowiem dwa niebezpieczne peryody w roku, na wiosnę i w jesieni. Peryod wiosenny następuje, gdy śnieg już stopniał i gorące słońce marcowe wysusza starą trawę i liście porozścielane po ziemi. Skoro trawa zielona bujnie już wyszła z ziemi a w lasach krzewy i drzewa okrywają się zielenią, natenczas zmniejsza się niebezpieczeństwo, które atoli jest największem, gdy trawa więdnie i suche liście opadają, a ziemia jest wysuszoną przez stałe, piękne powietrze. Podpalaczami są w pierwszem miejscu kompanie kolei żelaznych, które nie czyszczą ich linii, a w drugiem miejscu farmerzy, którzy rozpalają ognie w zaroślach i pomiędzy krzakami a czasem też łowcy lub drwale, którzy obozują pod gołem niebem.

Ponieważ większa część pożarów leśnych i preryowych zostaje spowodowaną przez iskry z parowozów, jest rzeczą widoczną, że kompanie kolejowe powinny zostać zmuszone przez prawa stanowe, ażeby kazały oczyszczać nietylko z tory zapalnego materyału, ale także najmniej po 50 stóp po obydwów stronach toru.

Ktokolwiek w czasie wielkiej posuchy jechał koleją przez okręgi leśne Michiganu lub Wisconsinu, niezawodnie spostrzegł, że iskry lokomotywy, łatwo zapalały spruchniałe, jak hubka się palące, stare pnie, a ogień w okamgnieniu w suchej trawie i liściach się posunął aż do "płotu" i takowy nawet podpalał. Przez to zaś zostaje ustanowiona łączność z gruntem leśnym i żarłoczny żywioł może bez zatrzymania go posuwać się dalej.

Gdyby było oczyszczone łoże kolejowe, to jest owe 50 lub 100 stóp, które leżą pomiędzy właściwym torem i płotem; gdyby kazano robotnikom kolejowym, tak zwan. "section men", skosić trawę, zielsko i małe krzewy, wykarczować pnie i korzenie i spalić takowe, tak iż padające iskry z lokomotywy nie znalazłyby pożywienia, to zapobieżonoby niejednemu nieszczęściu, ocalonoby niejednę cenną własność.

Latem, gdy wszystko jest zielonem, gdy drzewa i krzewy są pełne soku a ziemia jest wilgotną, nie potrzeba się obawiać pożarów leśnych; na wiosnę zaś, krótko po stopieniu śniegu i nim świeża zieloność wyszła dostatecznie z ziemi i z gałęzi lub w jesieni, gdy liście opadły i trawa zwiędła, a więc w teraźniejszej porze roku, jest niebezpieczeństwo największem i dlatego także powinny ochrona i ostrożność być największemi.

Lato, które minęło, było nadzwyczajnie suchem. Jeżeli wnet nie spadnie rzęsisty deszcz, to duch ognia narobi jeszcze wiele nieszczęść, nim powłoka śnieżna uwolni farmerów preryowych i farmerów pomiędzy lasami od obawy i troski.

Starzec 138 letni.

W jednym z szpitalów petersburskich znajduje się starzec 138 letni, niejaki Iwan Kuźmin. Człowiek ten wygląda daleko młodziej, mówi dobrze, widzi, słyszy. Urodził się on 1757 r. jako poddany hr. Szeremetjewa, mając lat 85 wysłany został za opór przeciw jednemu z hr. Szeremetjewów na 10 lat do Syberyi, gdzie jednak pozostał aż do ostatniej chwili. W r. 1894 ogarnęła go tęsknota za domem rodzinnym, otrzymawszy tedy paszport, wrócił do Moskwy, a gdy tu nie znalazł już nikogo z rodziny, udał się do Petersburga, gdzie znalazł przytułek w szpitalu. Kuźmin pamięta dokładnie połączenie Krymu z Rosyą i wojny Napoleońskie. Ojciec jego dożył również sędziwego wieku, zmarł bowiem, mając lat 141.

Szwaby.

Szwaby, obrzydliwe owady, które, gdy raz się w mieszkaniach, a głównie w kuchniach i piekarniach zagnieździły, stają się utrapieniem dla gospodyń, można wyniszczyć w krótkim stósunkowo czasie, jeżeli się w miejscach, gdzie takowe przebywają, zakłada obficie łupiny świeże od ogórków. Środka tego używać należy, dopóki są ogórki, a zniszczy się tym sposobem nawet i płód owadów.

Ocena własna.

Młody X. posyła narzeczonej portret swój pocztą.

Dla oszczędzenia porta pocztowego pisze na adresie:

"Próby bez wartości".

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

— w —

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Książki z piosenkami do śpiewania, narodowe, wesołe i światowe.

Arye polskie, zebrane dla Polonii w Ameryce przez Wł. Dyniewicza 25
Bukiet pieśni światowych, w którym się znajdują: piosnki, dumki arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper itd. . . 30
Gratulant, oraz pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Za prosiny na wesele — Oracye weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne 20
Krakowiaki, 657 śpiewek ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger 35
Kujawiaki, Mazurki, Wyrwasy i Dumki pomniejsze, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger 25
Lirnik Polski. Zawierający 547 Dumek, Aryi, Krakowiaków i piosnek ludowych. W mocnej oprawie. Cena - - - - - 35c.
Piosnki, Dumki i Arye narodowe, w mocnej oprawie 25
Trzydzieści Pieśni i Piosnek dla Rzemieślników, A szczególnie dla szewców, kowali, krawców, stolarzy, kołodziejów, piekarzy, rzeźników, rybaków, garncarzy, cieślów, mularzy, powroźników, młynarzy itd — z dodatkiem piosnki wykazującej za którego rzemieślnika najchętniej panny za mąż iść rade. Cena - - - - - 10c.
Wybór pieśni narodowych, w którym znajdują się: dumki, arye, marsze krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd. . 30
Zbiór piosnek, śpiewanych w Kongresówce i Litwie . . . . . .

Książki teatralne.

Panom reżyserom zwracamy uwagę, że taniej wypadnie zakupywać książki w większej ilości, najmniej po sześć egz., aniżeli z jednej książeczki przepisywać role aktorom i aktorkom. Zakupującym najmniej po 6 egzemplarzy, liczymy książki teatralne po 25c. egz. czyli $1.50 za 6 egz. a $3.00 za 12 egzemplarzy.

BARNABA FAFUŁA i Józo Grojseszyk na wystawie paryzkiej. Śmieszostka w pięciu aktach Oryginalnie napisana przez Feliksa Schobera. Cena - - - - 50c.
Batożek. Komedya w dwóch aktach, ułożona na tle życia Kościuszki przez A. Korzeniowskiego. Cena 50c.
Berek odpieczętowany. Monodram w jednym akcie ze śpiewkami. Przez Alexandra Ładnowskiego . . 50
Berek zapieczętowany. Monodram w jednym akcie ze śpiewkami. Przez Alexandra Ładnowskiego . . 50
Błażek opętany, krotochwila w jednym akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca 50
Bohaterka z Powstania 1863 Roku. Tragedya na tle Historycznem w 5ciu aktach śpiewami przez Antoniego Stefana Żdziebłowskiego. Cena - - - - 50c.
Chłopi arystokraci szkic dramatyczny przez Wł. L. Anczyca 50
Cyganki. Komedyjka w jednym akcie przez Paulinę z L. Wilkońską. Cena - - - - - 50c.
Flisacy. Obrazek ludowy w jednym akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca 50
Heród Baba. Krotochwila w 2 aktach. przez A. S. Żdziebłowskiego. Cena - - - - - 50c.
Jan Kiliński, Szewc warszawski. Obrazek dramatyczny mieszczański w 5ciu aktach a 7-miu odsłonach napisał G. F. Cena 50
Jaskinia Potępieńca. Dramat w 5 aktach, przerobiony na scenę przez A. S. Żdziebłowskiego z powieści pod tymże tytułem napisanej przez Fr. X. Tuczyńskiego. Cena - 50 c.
Kominiarz i młynarz czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba . . . 50
Kosciuszko pod Racławicami, obraz Historyczno-Ludowy w pięciu aktach. Napisał A. W. Lasota. Cena - - - - - 50c.
Fozioł Ofiarny. Komedya w jednym akcie z niemieckiego przetłómaczył Stanisław Bogowolski. Cena... 50c.
Krótka Historya Naturalna. Z rycinami napisał prof. Ign. Machnikowski. Cena - - - - - 60c.
Ktoby się spodziewał? Komedyjka w jednym akcie, przez Wł. Renz. 50 c.
Łobzowianie, Obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami. Przez Wł. L. Anczyca 50
Majster i Czeladnik. Komedya w dwóch aktach. Cena . . . . . . 50c.
Mały Nauczyciel. Komedyjka ze śpiewkami dla dzieci, w dwóch aktach przez Maryę Grabowską 50
Nowożeńcy. Komedya w 2 aktach, Björnsterna Björnsena, przekład A. Walewskiego................50c.
Okrężne. Komedya w dwóch aktach. Cena.................50c.
Piosnka Wujaszka. Komedyjka ze śpiewkami w jednym akcie, przez Jana A. hr. Fredro 50
Przed śniadaniem. Obrazek dramatyczny w jednym akcie, prozą przez Jana Aleksandra hr. Fredro 50
Renegat. Dramat w pięciu aktach przez Henryka Hr. Łączynskiego.......50c.
Sobieski pod Wiedniem. Tragedya w pięciu aktach napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K. 50
Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w trzech aktach ze śpiewami i tańcami oryginalnie napisany, przez W. D. Gutowskiego. - - Cena 50c.
Sybiracy. Dramat w 4 aktach w 5 odsłonach, oryginalnie napisany przez Ant. Zdziebłowskiego. Cena 50 c.
Św. Mikołaj, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego 50
Trafiła kosa na kamień. Fraszka sceniczna w jednym akcie. Cena 50c.
Ulica nad Wisłą. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza 50
Ulicznik Warszawski. Krotochwila ze śpiewami w jednym akcie przez Antoniego Wieniarskiego..........50c.
Ulicznik Paryzki. Komedya w 4 aktach z francuzkiego tłómaczył Majeranowski. - - - - Cena 50c.
Werbel Domowy. Obrazek wiejski ze śpiewami w jednej odsłonie; oryginalnie napisany. Cena............50c.
Wiesław czyli obraz ludu nadwiślańskiego. Narodowe dziełko sceniczne w IV aktach wierszem, z Sielanki Brodzińskiego. Cena . . . 50c.
Wschód Słońca. Drobnostka dramatyczna dla teatrów amatorskich przez Jerzego Belly. - - - Cena 50 c.
Żyd w Beczce. Wodewil w jednym akcie. Cena . . . . 50c.

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

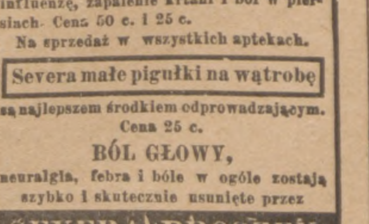
Błogosławieństwo duchowne domu, Ewangelia św. Jana (do oprawienia w ramy) 10
Dokąd idziesz? 5
Droga do nieba przez krzyż i ciernie czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą Pana Boga skreślił Ks. M. Możejewski . . . 30
Dwie msze i nieszpory po polsku 5
Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic. $1.00
Godzina śmierci, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński 35
Gorzkie Żale czyli Pasya 5
Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej 35

Ciąg dalszy nastąpi.

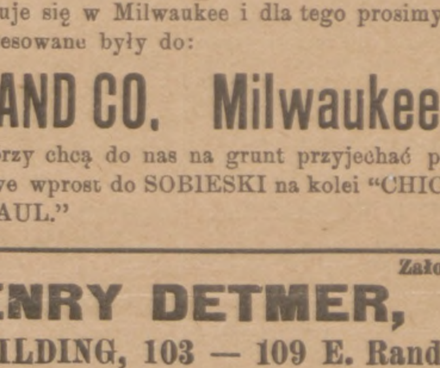












POSZUKIWANIA.

Towarzystwo Pożyczkowe i Kasa Oszczędności Króla Zygmunta Igo w Town of Lake, Chicago, Ills. poszukuje Antoniego Maćkowiak, który złożył pieniądze swoje w Depozycie do Towarzystwa Pożyczkowego i od dłuższego czasu niema żadnej wieści o nim. Ktoby więc wiedział o jego pobycie lub on sam raczy się zgłosić do wyżej wymienionego Towarzystwa lub jego bliska familia t. j. żona lub dzieci zgłosić się mogą, lecz tylko pod dobremi warunkami mogą odebrać pieniądze.

K. Ziołkowski, prezes.
T. Cegielski, Sekr. Prot.
4816 Winchester Ave.
(43—45)

W ważnym interesie poszukuję moich braci Franciszka i Ignacego Witałow, którzy przed dwoma laty przebywali w La Salle, Illinois. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami niech się czemprędzej zgłoszą pod adres:

Antoni Szymkowiak,
2616 Salmon Str., Philadelphia, Pa.

Poszukuję rodzonego mego brata Włodzimierza Krzyżańskiego, który przebywa w Chicago, a którego adres zgubiłem.

Aleksander Krzyżański,
Union City, Conn.

Potrzebny natychmiast Organista i Nauczyciel władający gruntownie językiem angielskim i polskim. Niech się zgłosi do komitetu kościelnego w Hagarty, Canada.

Adam Princ,
Wilno P. O. Ontario, Canada.
(45—47)

REWOLUCYA KUBANSKA.

MADRYT, 30 paźdz. Jen. Campos uwiadomił rząd, iż z powodu ulew i powodzi musi na niejaki czas zaniechać wszelkie wojskowe operacye.

NEW YORK, 30 paźdz. Enrique Frujillo, wydawca czasopisma "El Porvenir" otrzymał telegram, że Carlos Manuel de Cespedes, syn pierwszego prezydenta kubańskiej rzeczypospolitej prowincyonalnej, który przed 10 dniami wypłynął na czele tajnej ekspedycyi z rzeki Delaware szczęśliwie wylądował na wschodniem wybrzeżu Kuby.

Ekspedycya składała się z 107 ludzi. Pomiędzy patryotami kubańskiemi, którzy towarzyszyli do Cospedes'owi znajdowali się Jose Lopez, kapitan z ostatniej rewolucyi, Carlo E. Aguirre, porucznik podczas ostatniego powstania, dr. Serafin Martinez, Mario Carillo, syn słynnego kubańskiego poety i autora, Don Isaac Carillo y O'Farrill siostrzeniec patryoty, Miguel Aldam de Cespedes, stryjeczny brat przywódzcy ekspedycyi. Ekspedycya zdołała wylądować 500 karabinów, 400.000 nabojów, 10 skrzyń różnej amunicyi wojennej i 250 "machetes".

SATIAGO de CUBA, 30 paźdz. Powstańcy podpalili miejscowość Songolosongo; mieszkańcy ubiegli do Santiago. W pobliżu Baire został pobity przywódzca powstańców Rabi, utraciwszy 12 ludzi w zabitych; w pobliżu Vuelto okazały się nowe oddziały powstańców.

Powstańcy spalili plantacye cukru Jinaguaybo i San Rafael i inną własność amerykańską w pobliżu Remedios.

MADRYT, 1go listopada. Z Hawana donoszą, że pewien podoficer dowodzący oddziałem wolontaryunzów poddał Fort Vipia powstańcom bez bronienia, ponieważ był zadłużony u przywódzcy powstańców, który kierował atakiem na Fort.

Załoga składała się 9 z wolontaryuszów, z których dwóch uciekło a 7 się przyłączyło do powstańców, którzy spalili Fort zabrawszy broń i amunicyę.

Powstańcy obrabowali parowiec Solidad i wciąż podpalają plantacye.

HAVANA, 2go listopada. Dwudziestu żołnierzy napadło w tych dniach w pobliżu Ciago de Avila, w prowincyi Puerto Principe, na silny oddział powstańców, zabiło trzech z nich i raniło dwóch.

64 ludzi z kanaryjskiego batalionu zostało napadniętych przez 1000 powstańców, którymi dowodził pułkownik Rego; wojsko urządziło "quarree" (czworobok) i pobiło powstańców, którzy utracili 7 w zabitych i mieli rannych Hiszpanie utracili 6 w zabitych, a kapitan i 7 ludzi zostało ranionych.

Kapitan Gonzales, który niedawno temu odebrał powstańcom znaczną ilość dynamitu, padł w potyczce pod Remedios.

Powstańcy spalili 24 domy w Camujnani; kilku mieszkańców utraciło życie w płomieniach.

Oddział wojska, którym dowodził major Gayol miał potyczkę z powstańcami w pobliżu Poparillo, niedaleko od Remedios, w prowincyi Santa Clara; powstańcy utracili dwóch w zabitych i mieli 6 rannych; z Hiszpanów padł jeden i było dwóch rannych.

HAVANA, 5go listopada. Do Cienfugos przywleczono trzech powstańców, którzy rozbroili 15 żołnierzy hiszpańskich podczas potyczki w Tordios, w pobliżu Cienfugos, i puścili ich na wolność. Nadszedł większy oddział hiszpański i zrobił więźniami tych, którzy byli tak wspaniałomyślnymi.

— Oddział guerilla'sów popierający rząd hiszpański, składający się z 53 wolontaryuszów stoczył w pobliżu Los Alfonsosi w pobliżu Santiago de Cuba potyczkę przeciw powstańcom będącym w sile 350. Powstańcy zostali pobici, mając czterech rannych. Dwóch oficerów powstańców, major Rudolf Zahas i porucznik Perra zostali wzięci w niewolę.

Powstańcy podpalili plantacyę Turya, leżącą w pobliżu Trinidad, w prowincyi Santa Clara.

— Z Cienfugos nadeszły wiadomości szczegółowe o pojmaniu 16 hiszpańskich żołnierzy przez powstańców. 64 żołnierzy broniło się przeciw powstańcom liczącym 1200 głów. Żołnierzami dowodzili pułkownik Valle, major Sanchez, kapitan Navaros i kapitan Rio, którzy zostali pojmani przez powstańców, którymi dowodził Rego. Rego pozdrowił oficerów hiszpańskich i ściskał kapitana Valle, mówiąc: Powróćcie do waszych towarzyszów, wy bohaterzy! Ród hiszpański musi być dumnym z was, a ja jestem dumnym, że z takiego rodu pochodzę. Nastąpiła wzruszająca scena, gdyż Kubańczycy i Hiszpanie padli sobie w ramiona, a gdy Hiszpanie odchodzili zawołali Kubanie: "Adios, Valientes Espanioles."

CHICAGO.

Inkorporowany został 10ty pułk Krakusów pod opieką św. Jana Kantego w parafii Wszystkich Świętych w Chicago, Ill. Inkorporatorami są: Jan Lasieński, Kazimierz Adamski i Maryan Kurowski.

— **Saloonista J. Mraz,** mieszkający pod no. 1333 W. 18 ul. otruł się w wtorek trucizną na szczury. Finansowe zawikłania z powodu niepowodzenia w biznesie były przyczyną samobójstwa.

— **Daniel Metzke** ślusarz mieszkający pn. 602 Lake ul. został w wtorek przed południem znaleziony przez gospodynię domu nieżywym w jego łóżku. Okazało się, że się otruł. Brak pracy i złe widoki na zimę zniewoliły go do odebrania sobie życia.

— **Woźnica W. A. Cumming** został w środę uwięziony, ponieważ strzelał trzy razy do pani Mary Demming z pod no. 3923 Dearborn ul.; rany jej są niebezpieczne. Cumming usiłował także odebrać sobie życie, lecz zadał sobie nieznaczącą tylko ranę. Cumming stołował się dawniej u Cummingów, lecz musiał poszukać sobie innego miejsca, ponieważ za bardzo się przymilał do pani Cumming. W środę przybył do niej, gdy męża jej nie było w domu, i począł z nią spór o jakieś pieniądze, które podobno za nią wyłożył. Gdy mu kazała z domu się wynieść, wydobył rewolwer i strzelił cztery razy do niej, zadając jej ranę w czoło i dwie w lewą rękę. Pani Demming wyzdrowieje może.

— **W środę po południu** bawiła się 4letnia Gertie Ivers z towarzyszkami około ognia roznieconego niedaleko od mieszkania jej rodziców pod no. 3617 Rockwell ul., gdy nagle płomienie ogarnęły jej sukienki i dziewczynka została poparzoną tak iż lekarz przywołany oświadczył, że stan jej jest bardzo krytycznym.

— **Claud May, Lewis** King i Albert Trumbley, liczący od 18 do 21 lat, przybyli w środę wieczorem, krótko przed północą do lokalu Frank'a Reichtag, na rogu 53ciej i Loomis ul. i zmusili go za pomocą rewolwerów do wydania im pieniędzy znajdujących się w kasie. Dostali $6.

Ztąd udali się do saloonu J. Muchowskiego na rogu 51szej i Wood ul. i zmusili tutaj gospodarza do spokojnego zachowywania się podczas gdy przeszukiwali kasę. Na szczęście żona Muchowskiego krótko przedtem zabrała pieniądze do mieszkania znajdującego się nad saloonem. Łotry zadowolnili się pudełkiem cygar i kilku paczkami papierosów.

Udali się następnie do saloonu John'a Dichy, którego lokal się znajduje na rogu 50 ul. i Ashland ave. i chcieli tu także popełnić rabunek, gdy nadszedł policyant Józef Wróblewski. Za pomocą saloonisty rozbroił łotrów i odstawił ich do stacyi policyjnej.

— **W pobliżu szop towarowych** kolei Chicago i Alton znaleziono w środę po południu torebkę podróżną gwałtownie otworzoną, w której było 10 $100 akcyi Fairfax Rolling Mills w Fairfax, Minn., książkę bankową na bank w Redwood Falls, książkę bankową na Union National Bank w Minneapolis, weksle, hipoteki i wiele innych papierów wartościowych. Torebkę oddano policyi. Wkrótce nadeszła wiadomość od W. E. Baker'a z Redwood Falls, na którego nazwisko większa część papierów była wystawioną, że na pociągu Northwestern kolei na zachód od Minneapolis złodziej mu ukradł torebkę z owemi papierami. Niewiadomo, czy złodziej znalazł także gotówkę w torebce.

— **Louis Buchards** z pod no. 679 przy 33ciej ul. został w środę rano na śmierć przejechany przez pociąg kolei Chicago i Western Indiana.

— **Na krzyżówce Cottage** Grove ave. i toru kolei Fort Wayne & Pittsburg został w środę wieczorem przejechany Józef Smolik z pn. 14 Arcade Building w Pullman. Miał lewą rękę złamaną i odniósł rany w głowie.

— **Abe Kahil służący** pn. 280 Indiana ul. mył w środę okna na trzeciem piętrze, gdy nagle spadł z wysokości 30 stóp na bruk. Czaszka jego została rozłupaną, złamał kość nosową, lewą rękę i lewą nogę. W szpitalu powiatowym, dokąd go zawieziono, lekarze oświadczyli, że nie może być utrzymanym przy życiu.

— **Herman Weber,** liczący lat 30 a pracujący dla John F. Walsh Co., no. 42 River ul. składał w środę rano towary z woza po za no. 248 Illinois ul., gdzie się znajdują zapasy rządu dla Indyan, gdy z okna 6 piętra spadło ciężkie pudło na niego i go zabiło na miejscu. W pudle znajdowały się książki. Weber był żonatym i mieszkał pod no. 1 Whiting ulicy.

— **Robotnicy C. Maszuk** i J. Lumkert, którzy pn. 642 odnośnie 644 przy 27 Place mieszkają zostali w środę w lejarni firmy Sargent & Co., na rogu 59tej i Wallace ul. niebezpiecznie pokaleczeni przez to, iż łańcuch windy się zerwał i żelazo które do góry windowano, na nich spadło. Maszuk ma biodro zmiażdżone i Lumkert ma lewą nogę złamaną.

— **Katarzynę Poleskę** liczącą lat 48, znaleziono w środę rano nieżywą w jej łóżku. Zmarła od niejakiego czasu nie żyła z mężem i poczęła przed tygodniem pracować dla p. Mary Carney, no. 42 Margaret ul. Córka jej mieszkająca pod no. 190 S. Peoria ul. i 15 letni jej syn zostali natychmiast uwiadomieni o nagłej śmierci a ten ostatni doniósł urzędnikom policyjnym, że matka ma złożone $300 u księdza przy polskim kościele, na rogu 17 i Paulina ul. Z tego powodu nie zawieziono ciała do trupiarni.

Zmarła udając się w wtorek na spoczynek, uskarżała się że nie czuje się zupełnie zdrową, lecz nie chciała kazać przywołać lekarza.

— **Marcin Majewski** z pod no. 259 W. 16tej ul., Charles Rap z pod no. 4643 Wentworth ave. i Charles Gallagger, mieszkający na rogu 64tej ul. i Michigan ave., którzy wszyscy byli woźnicami dla Red Line Express Co. zostali w środę aresztowani pod oskarżeniem o kradzież. W ostatnich czasach nadchodziły do kompanii wciąż skargi, że sądki z wódką, które kompania przewoziła, były czasem tylko do połowy napełnione, gdy odbiorcy je dostawali. Urządzono śledztwo i okazało się, że oskarżeni od dłuższego czasu systematycznie kradli wódkę; usuwali bowiem jednę z obręczy cokolwiek na bok, wywiercili dziury i wydobywali wódkę, poczem zalepiali dziurę i obręcz wsuwali znów na jej miejsce.

— **Piesek należący do** Henryka Baldwin no. 6507 Wallace str., dostał w środę wodowstrętu i pokąsał cztery dzieci Baldwina i Jerzego Hubert. Pokąsani dali rany wypalić a pies został zastrzelony.

— **Przed sędzią Eberhardt** stawał w czwartek Piotr Poleski pod oskarżeniem usiłowania morderstwa. W niedzielę przedtem odwiedził J. Hendersona, mieszkającego pn. 24 przy Leslie ul., z którym pracował w pewnej olejni, a oświadczając mu, że ma rozkaz zamordowania wszystkich robotników pracujących w owej fabryce, zadał mu mnóstwo ran puginałem. Sędzia odłożył termin do 7 listopada i rozporządził, ażeby stan umysłu Poleskiego został zbadany.

— **Charles T. Yerkes** podarował Lincoln parkowi fontannę składającą się z jednego kamienia granitowego. Fontanna zostanie ustawioną tam, gdzie się schodzą Sheridan Drive i Lake Shore Drive.

— **Młoda dziewczyna** Mary Albrecht została w nocy z środy na czwartek schwyconą przez stróża nocnego firmy Siegel, Cooper & Co., gdy otwierała dla swych braci drzwi składu tej firmy. Dziewczyna weszła do składu przed ukończeniem godzin pracy i ukryła się w miejscu ustępnem. Stróż obchodził budynek jak zwyczajnie, gdy spostrzegł, że Mary otwierała ciężkie zasuwki przy drzwiach od Van Buren ul.; na dworze czekało kilka łotrów, którzy jednakże ubiegli, gdy spostrzegli, że Mary została schwyconą. Na stacyi powiedziała dziewczyna, że otwierała drzwi dla jej braci, którzy chcieli skład okraść, lecz adresu ich nie chciała podać.

— **Bessie Linder,** licząca rok jeden, umarła w czwartek w mieszkaniu jej rodziców, pod no. 51 Garfield Boulevard na poparzenia, jakie odniosła przez to, iż sukienka jej się zajęła płomieniem od żarzącego się węgla, który wypadł z pieca w chwili, gdy nikogo oprócz niej w izbie nie było.

— **Przez detektywów** Mullin i Larson został w piątek aresztowany łotr w chwili, gdy Józefa Gurdę z pn. no. 75 Wade ul. na rogu Carroll ave. i Wade ul. napadł, powalił i mu odebrał $3.

— **Franciszek Scaniec** pracujący przy nowym budynku na rogu Madison i Robey ulicy, stanął w piątek po południu na lóżną deskę i spadł do "basement'u", przy której to sposobności odniósł ciężkie nadwerężenia wewnętrzne i poranił głowę. Odwieziono go do jego mieszkania pod no. 1827 przy S. Clark ul.

— **Przed sędzią stawał** w piątek 14 letni Józef Chakuski oskarżony o nienależyte zachowywanie się. Chłopiec upiwszy się na weselu skoczył dla rozrywki z drugiego piętra na bruk. Sędzia dawszy mu przestrogę, puścił go na wolność.

— **Oszalały z zazdrości** poderznął w piątek Thomas Perkinson Marcie Edward gardło w jej mieszkaniu pod no. 149 przy W. Jackson ul. Martha żyła z Parkinsonem przez trzy lata w dzikiem małżeństwie, lecz zakochała się następnie w Henryku Edwards, z którym także "na wiarę" żyła. Perkinson dowiedziawszy się o tem, pobiegł do niej, pokłócił się z nią, rzucił się na nią i brzytwą już na to przygotowaną, poderznął jej gardło od ucha do ucha. Morderca ubiegł.

— **Grace McGillis,** dziewczyna licząca 19 lat pracowała w "Mince Meat" fabryce F. E. Dongherty'ego, 210 Washington Boulevard. W piątek nad wieczorem fartuch jej został pochwycony przez główny pas maszyneryi i dziewczyna została przerzuconą przez koło, nim było można maszyneryę zatrzymać. Miała prawą rękę i lewą nogę złamaną i odniosła wewnętrzne uszkodzenia. Odwieziono ją do Post Graduate szpitala, gdzie lekarze oświadczyli, że nie może wyzdrowieć.

— **Niejaka Frida Bormann,** zamieszkała na rogu Cornell ul. i Ashland ave. czyściła zwyczajnie wagony pasażerskie kolei Chicago i Northwestern. W piątek po południu skoczyła z wagonu pasażerskiego, który odprowadzano na inny tor i dostała się pod koła. Utraciła lewą nogę aż do kadłuba. Zawieziono ją do szpitala św. Łukasza. Lekarze wątpią o utrzymaniu jej przy życiu.

— **Gdy "Gazeta Polska** w Chicago" dojdzie do rąk Czytelników będzie już po wyborach, gdy to piszemy (w poniedziałek) naturalnie nie możemy wiedzieć jak ich będzie wynik wyborów. Każdy wie, że, co się tyczy wyborów, głównie zaś lokalnych, jesteśmy zupełnie niezależnymi. Dziwi nas tylko, że komitet demokratyczny do którego pomiędzy innymi: p. P. Kiołbassa, sędzia M. A. La Buy, A. J. Kowalski, Stanisław Kunz, dają drukować plakaty wyborcze u jakiegoś żyda, który się chyba zna na polszczyźnie jak "koza na pieprzu" i przyjmuje od niego jakiś dziwoląg, który brzmi, jak następuje:

Wielke Polski Demokratyczny Mass Miting w St. Stanislow Skol Holl Noble i Bradley ulicy, Sunde 3 November 1895, 3 p. m. Mówcy beda Fr. Wenter, Alex J. Jones, Thos. Kelly, Jos. J. Duffy, Thos. A. Smyth, R. W. Morrison, Peter Kiolbassa, Judge M. A. La Buy, E. Hoechster, A. J. Kowalski, Stanley Kuntz.

Vote for the Torrens Law.

Nie dziwimy się innonarodowcom, którzy nie znają języka polskiego, lecz dziwimy się takim obywatelom, jak Piotr Kiołbassa, sędzia M.A. La Buy, A. J. Kowalski i Stanley Kunz, że zdają się niewiedzieć o tem, że nietylko u Gazety Polskiej w Chicago, ale i także u Zgody, u Wiary Ojczyzny, u Dziennika Chicagoskiego i u Dziennika Polskiego, u Gazety Katolickiej, u Sztandaru i u tutti quanti, mogliby dostać odezwę wydrukowaną w poprawnym języku polskim.

— **W przeszłym tygodniu** miały się odbyć w Chicago wyścigi na "motocykle", to jest wozów, powozów, bryczek i innych w e h i k u ł ó w, które nie byłyby ciągnione przez konie, lecz przez inną siłę, wytwarzaną przez gaz, gazolin itd.

Do wyścigów zgłosiło się dużo współzawodników. W przeszłą środę zjawił się tylko jeden farmer, w sobotę było ich dwóch; inni jak się zdaje nie są jeszcze przygotowanymi i odłożono ostateczne wyścigi, aż do "Thanksgiving Day", który jeżeli się nie mylimy, przypada na 28go bm. W sobotę ścigało się dwóch: H. Mueller z Decatur, Ill, i Charles F. Duryeya z Chicago. Pierwszy zrobił podróż na swym "Benz-Motor" w wozie do Waukegan i napowrót (92 mile) w 8 godzinach i 44 minutach i otrzymał $500 nagrody, którą wyznaczyło czasopismo "Times-Herald". Potrzebował 5½ funta gazolinu dla produkowania potrzebnego gazu. Duryeya miał nieszczęście, bo zawadził o wóz, koło mu się złamało i wjechał do rowu.

— **W hali parafialnej** przy kościele św. Trójcy odbył się w niedzielę wieczorem teatr amatorski Tow. "Orła i Pogoni". Odegraną była sztuka "Sąd przysięgłych". Amatorowie-artyści wywinęli się znakomicie z ich zadania a mianowicie: pani Olbinska i pp. M. Rzeszotarski, J. F. Smulski, J. A. Chrzanowski, M. Maciontek, Wyrzykowski, Szymański, Kośkiewicz, Skoniewski, Krenz i pani Krenz. Dochód został przeznaczony na dzwony dla kościoła św. Trójcy.

— **John Rockefeller,** zwany "królem nafty" podarował znów $3,000,000 uniwersytetowi chicagoskiemu. Dotychczas wyłożył już na ten zakład $7 425,000. Chce jeszcze dać na ten cel dwa miliony, pod warunkiem, że inni też podarują tę sumę, i w tym przypadku chce pokryć dolar dolarem.

Bremond, Robertson Co., Tex.
30 Października, 1895

Proszę umieścić w "Gazecie Polskiej" następującą korespondencyę:

We środę dnia 30 Października, r. b. Jakób i Agnieszka Bednarkowie obchodzili pięćdziesięcioletnią rocznicę swojego pożycia małżeńskiego. Staruszkowie obydwoje w tenże dzień udali się do miejscowego parafialnego kościoła w Bremond wraz ze swojemi dziećmi i wnukami, gdzie otrzymali uroczyste od Kościoła osobnemi rubrykami przepisane błogosławieństwa. Ceremonię dopełnił Wiel. ks. W. Sułek w zastępstwie miejscowego proboszcza ks. Piotra Litwory, który był w tenże sam dzień zajęty nabożeństwem pogrzebowem. O jakże miło było widzieć parę tych bogobojnych staruszków otoczonych dziećmi i wnukami korzących się przed ołtarzem Boga, którym pozwolił takiej rzadkiej uroczystości doczekać. Po ukończonym nabożeństwie miejscowy proboszcz ks. Piotr Litwora zaprosił obydwoje jubilatów do siebie na plebanię, gdzie ich uraczył skromnem śniadaniem i złożył im życzenia, aby doczekali jeszcze dyamentowego wesela.

Jan Sobczak.

Bloomfield, N.J. w październiku, 1895 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o umieszczenie w łamach swego pisma "Gazety Polskiej" następujący wypadek, który odegrał u nas swą rolę, i prócz tego, że zdarzenie prawdopodobnie bywa rzadkiem a nawet podziwianem jest u nas w Bloomfiied i okolicy. Tadeusz Cępmała, którego poszukiwałem w gazetach w celu odebrania moich pieniędzy i kilku przedmiotów będących moją własnością które on, t. j. Cępmała zabrał mi jakoś niespodzianie, bo oderwał zamek od szafy i zemknął; przeklina na gazety, a szczególnie na "Gazetę Polską" Chicagoską, która jak się sam wyraził nietylko znalazła go pod ziemią przy kopaniu węgla, aż w Ashley, Luzerne Co., Pa., ale pomogła poczciwym ludziom zbadać tajemnice, że Albert Popiolok nosi nie właściwy tytuł, lecz nim tylko przykrywa Tadeusza Cępmałę. Na wiadomość listowną z Ashley, Pa., pojechałem, i... pana brata urzędownie sprowadziłem tu, gdzie wykonał pracę aby za takową odebrał zapłatę. Przedmioty wszystkie odebrałem; a za brak skradzionych pieniędzy, jak również za wszelkie koszta, Cępmała wydał akt urzędowny notaryalny, iż jeżeli nie wypłaci tu w Ameryce, to w takim razie pozwala przystąpić do wszelkiej jego własności, jaką posiada w starym kraju; za co poręczył i podpisał się odpowiedzialny jego kolega J. P. Cępmałę puściłem na wolność. Wszystko to co odebrałem zawdzięczam poczciwym ludziom w Ashley, Pa, i pismu Sz. p. Dyniewicza, które o ile się dowiedziałem jednym jedynym egzemplarzem tylko tygodniowo wita szanownych w Ashley obywateli. Lecz zdaje mi się, iż nie tylko w Ashley, lecz w innych miejscowościach, gdzie Polacy liczniej mieszkają, a gazet mało prenumerują, zdarzenie powyższe powinno zachęcać każdego nieutrzymującego gazety do zaprenumerowania takowej, gdyż sam doświadczyłem, iż w wielu razach staje nam się pomocą. Polecając więc szanownym czytelnikom do zapisywania najstarszej w Ameryce "Gazety Polskiej" dla której właściwym jest odemnie szacunek, a jej czytelnikom także wyraz uszanowania, piszę się,

Jan Czyżewski,
364 Broad Str., Bloomfield, N. J.

Chce się nauczyć hiszpańskiego prowadzenia wojny.

New York, 1 listopada: Tutejsza kubańska Junta otrzymała wiadomość, że Hubert George Lyulph Howard, drugi syn Earl'a Carlisle, liczący blizko 25 lat, przyłączył się do powstańców i obecnie jako kapitan stoi pod rozkazami jen. Antonio Maceo. Młody ten Anglik, wyjeżdżając z New Yorku do Kuby aby się przyłączyć do powstańców, oświadczył, że to czyni, aby zebrać materyał do dzieła o hiszpańskiem prowadzeniu wojny.

Matkobójca.

Providence, R. I., 1 listopada: Wczoraj wieczorem została pani Mary McDole w miejscowości Johnston zamordowaną przez jej syna, Thomas'a McCloughlin. Szczegóły zbrodni są straszliwemi, gdyż niewiasta będąc chorą leżała w łóżku i nasamprzód została pobitą i deptaną nogami, nim kula z rewolweru ukończyła jej cierpienia. Niewiasta ta ożeniła się dwa tygodnie temu z kowalem Jamesem McDole; liczyła lat 56, a przed powtórnem jej zamążpójściem mieszkał jej syn Thomas McCloughlin ze swą żoną u niej. Rozgniewał się, gdy mu powiedziała, że wychodzi za mąż i opuścił jej dom. Wczoraj wieczorem przybył do mieszkania McDole'a, gdzie mu powiedziano, że matka jego jest chorą; pomimo to poszedł do jej sypialni, gdzie go pozostawiono samego z nią. Zaledwie jednak zamknięto drzwi, gdy popełnił morderstwo, poczem ubiegł przez okno. Wkrótce potem aresztował go policyant w oddaleniu kilkaset stóp tylko od miejsca zbrodni; usiłował odebrać sobie życie, lecz zadał sobie tylko niebezpieczną ranę, na którą zresztą może umrzeć.

Karnawał jabłek.

W mieście Leavenworth, Kansas, obchodzono w tych dniach "karnawał jabłek". Front każdego domu i składu był ozdobiony jabłkami różnej wielkości i koloru i wszędzie widziano kolory karnawałowe — czerwony, żółty i zielony. Cały "business" był suspendowany i każdy prawie brał udział w uroczystości. Na samą dekoracyę spotrzebowano tysiące buszli jabłek. Po ukończeniu parady jednę milę długiej mieli przemowy gubernator stanu Kansas Morrill, gubernator stanu Vermont Woodbury, kongresman Blue i senator Stanów Zjednoczonych Baker. Wieczorem było miasto świetnie iluminowane.

Sensacyjne samobójstwo.

Springfield, O., 1 listopada: Panna Lucy Phelps otruła się dzisiaj kwasem pruskim. Była córką pułkownika John'a E. Phelps i wnuczką gubernatora John's S. Phelps. Przyczyną samobójstwa było cierpienie nie chcące się dać wyleczyć. Wielu mniema, że cofnięcie zaręczyn młodej tej damy z wybitnym pewnym kupcem miało wiele do czynienia z samobójstwem.

Lód się załamał.

Jackson, Minn., 1 listopada: 10cioletnia Ada Potter i 9cioletnia Nettie Vagner utonęły dzisiaj niedaleko od miasta w rzece Des Moines. Lód się załamał pod Adą, a Nettie chciała ją wyratować, lecz obie znalazły śmierć. Dwie starsze siostry dziewczyn chcące je ratować, same z wielką biedą uszły przed śmiercią.

☞ Kto przysłał Money Order na $2.00 z Princeton, Wis.? W kopercie był tylko sam M. O.

AMERYKA.

Pomnik Lincolna w Springfield, Ill.

Springfield, Ill., 30 paźd. Pomnik Abrahama Lincoln na Oak Ridge cmentarzu, który od 20 lat był odwiedzany przez tysiące i tysiące ludzi z wszystkich części świata, musi zostać zniesiony. Jest za nadto spustoszonym, aby mógł być reparowanym i zresztą został zbudowany tak, iż o reparacyi nie można wcale myśleć. Zamiast ogromnej masy z kwadrów granitowych, z których, jak się zewnątrz wydaje, składa się pomnik, nie jest innym, jak budową z cegieł, które na zewnątrz są obłożone płytami granitowemi. Podczas ostatniej sesyi legislatury historyczna ta budowa została darowana Stanowi Illinois. Przeznaczono $30,000 na reperatury i uchwalono prawo, że gubernator, skarbnik Stanu i superintendent Stanu dla oświaty mają być "trustees'ami" pomnika i zająć się reparacyą. Gdy się nią poczęto zajmować, "trustees'i" odkryli na ich zdumienie, że wspaniały dla "Honest Old Abe" wystawiony pomnik jest czystem oszukaństwem, budową z cegły obłożonej płytami.

Pomnik Lincolna został ukończony w październiku 1874 i kosztował $206,500, które zebrano przez ogólne składki.

Miesiąc miodowy na polowaniu.

Traverse City, Mich., 30 października. Wczoraj odbył się ślub Charles'a O. Carver i panny Elli Durocher. Młoda para zaopatrzyła się w przyrządy obozowe i przepędzi miesiąc cały na polowaniu, zamiast przedsięwziąć podróż poślubną. Obóz ich znajduje się nad brzegami małego jeziora położonego niedaleko od Traverse City, lecz żaden z ich przyjaciół nie wie dokładnie, w którem miejscu namiot ich się znajduje.

Stowarzyszenie prohibicyonistów.

Bloomington, Ill., 1go listopada. "Antisaloon army" jest nazwą nowego stowarzyszenia założonego dla półpolitycznych celów, a które chce się rozpostrzeć po całych Stanach Zjedn. Główna kwatera znajduje się w Bloomington; założycielem jest H. P. Faris z Clinton, Mo. Niedawno temu powziął ideę, że organizacya podobna do A. P. A., której cała siła byłaby skierowaną przeciw salonom, mogłaby się wielce przydać w walce dla prohibicyi.

Stowarzyszenie zostało już inkorporowane a urzędnikami są: H. P. Faris, główny przywódzca, jako prezydent; William Pease, jen. major, jako wiceprezydent; Jas. H. Shaw, jen. adjutant, jako sekretarz i Jan Sobieski, jen. płatnik, jako skarbnik.

Proces Durranta.

San Francisco, 1 listopada. Były superintendent pomocniczy szkoły niedzielnej Emanuel kościoła baptystów, Theodore Durrant, został dzisiaj uznany winnym zamordowania dziewczyny Blanche Lamont. (Zwabił ją pewnej niedzieli do wieży i tam zadusił.) Proces rozpoczął się 22 lipca. Przysięgli potrzebowali tylko 20 minut, aby wydać wyrok. Ponieważ nie polecili łaski, została kara śmierci wyznaczoną.

Dzień śmierci nie został jeszcze naznaczony.

Sprawa zostanie oddana do wyższego sądu i zabawi może cały rok, nim ostateczny wyrok zapadnie. Ogólne istnieje mniemanie, że Durrant jest winien i powinien wisieć.

Durrant stoi także pod oskarżeniem zamordowania innej dziewczyny, niejakiej Marian Williams. Blanche Lamont została zamordowana 3go kwietnia a Marian Williams w nocy na 13go kwietnia.

Proces Holmes'a.

Philadelphia, 2 listopada. Przysięgli wydali dzisiaj wyrok, że Henry H. Holmes jest winnym morderstwa w pierwszym stopniu. Holmes był w Philadelphii oskarzonym, iż zamordował niejakiego Benjamina F. Pitzel, którego namówił do zabezpieczenia swego życia, go zamordował i pieniądze za zabezpieczenie sobie przywłaszczył. I tak postąpił w 26 innych przypadkach w różnych okolicach Stanów Zjednoczonych i w Canadzie. Adwokaci Holmes'a apelowali do wyższego sądu.

Kapitan Paweł Freund.

Czytelnicy "Gazety Polskiej w Chicago" od dawnego już czasu są obznajomieni z nazwiskiem kapitana Pawła Freund, obecnego biznesisty, w Columbia, Brazoria Co., Tex. Kap. Freund skończy dnia 23go listopada, rb., 65 lat.

Jest on wciąż zdrowym i czerstwym, i chciałby powrócić do Polski — lecz wolnej i niezależnej.

Chcąc spisać biografię kapitana Pawła Freund, trzebaby zapisać kilka gazet. Z życia jego wspomnimy tylko tyle, że służył w wojsku rosyjskiem na Kaukazie i dosłużył się rangi oficera i dostał różne ordery. W r. 1863 zaś był dowódzcą kosynierów. Został wzięty w niewolę, lecz zdołał umknąć i służył następnie w wojsku tureckiem pod Sadyka paszą (jen. Michałem Czajkowskim,) później przybył do Stanów Zjednoczonych a obecnie jest wielce poważanym obywatelem i biznesistą w Columbia, Texas. (Ad multos annos, panie Freund, a chcielibyśmy powiedzieć, jak Garibaldi będąc w Brazylii, powiedział swoim towarzyszom włoskim pod względem jego ojczyzny "A rivederci in Polonia unita y liberata." Red.)

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, D. C., 5go listopada: Prezydent Cleveland wydał wczoraj proklamacyę, w której naznacza czwartek, 28go listopada, jako dzień dziękczynny Bogu za wszystkie łaski, jakie nam Bóg w tym roku udzielił. Jak zwyczajnie prezydent Stanów Zjednoczonych poleca, aby każdy wstrzymał się od pracy w tym dniu i poszedł do miejsca, gdzie zwyczajnie na nabożeństwo chodzi, aby się pomodlić. (Ciężkie czasy nastały znów dla indyków i gęsi.) Prezydent zresztą poleca także, ażeby ci, którzy to mogą uczynić, nie zapomnieli ubogich i potrzebujących.

SPRINGFIELD, Ill., 5 listop. Górnicy w Starnes, no. 1 i Woodside szybie wygrali strajk. Pracodawcy będą im płacili po 40c. za tonę.

ST. PAUL, Minn., 5 listopada. Prawie wszyscy robotnicy na kolei Great Northern zastrajkowali. Poprzecinali podobno druty telegraficzne. Szczegółów nie posiadamy jeszcze.

SPRINGFIELD, Ill., 5 listopada. Główna część miasta Decatur, Ill., spaliła się. Strata wynosi do $500,000.

OMAHA, Nebr., 5 listopada. Po za domem położonym pod no. 1807 Howard ul. znaleziono wczoraj zwłoki 11 lat liczącej Idy Caskin. Widocznem było, że została zgwałconą i następnie zamordowaną. Podejrzenie padło na trzech młodych ludzi: G. Morgan, Ed. Sanford i Henry Booker, którzy też zostali uwięzieni. Śledztwo w toku.

CHICAGO, 6 listopada. Wybory w dniu wczorajszym, przechyliły wagę dla partyi republikańskiej, o ile można sądzić ze sprawozdań dotychczas nadeszłych. W New York republikanie mają większość 54,000; w Maryland zwyciężyli republikanie: co do stanu Kentucky nie ma jeszcze autentycznych sprawozdań, tak republikanie jak i demokraci przypisują sobie zwycięztwo; zdaje się jednakże odnośnie do późniejszych telegramów, że republikanie są górą, w mniejszych miejscowościach zwyciężyli demokraci w łączności z fuzyonistami; w Ohio zwyciężyli republikanie, w Missisippi demokraci, w Virginia demokraci, w Michigan republikanie, w Nebrasce republikanie.

W Chicago został wybrany sędzią wyższego trybunału sędzia Shepard, dem., który otrzymał 125,513, rep. Q. Ball dostał 78,159, W. Morrison, dem., 39,275, Cooling, popul., 5602, Adalia Satalecki 5910 głosów. Na komisarzy kanału drenażowego zostało wybranych 5 republikanów i 4 demokratów; Torrens prawo przeszło 75,319 za prawem, 4898 naprzeciw.

☞ Od p. Franciszka Koniecznego odebraliśmy korespondencyę opisującą poświęcenie szkoły i kaplicy w Cheboygan, Mich. Ponieważ zaś poprzednio już otrzymaliśmy korespondencyę od pp. Bielitzkiego i Kuszyńskiego, która się znajduje na innem miejscu w teraźniejszym numerze "Gazety Polskiej w Chicago" a która to korespondencya jest zupełnie zgodną z opisem p. Koniecznego, obywatel K. nam wybaczy, że jego korespondencyi nie podamy.

Ceny Targowe.

Chicago, 5 Listopada, 1895.

Cena pszenicy pozostaje taką samą, jaką była w przeszłym tygodniu. W poniedziałek wprawdzie podniosła się o ½c., lecz spadła znów o tyle. Przyczyną tego ma być że dzisiaj, w wtorek, odbywają się wybory w różnych stanach, który to dzień jest uważany za święto legalne. Istotnie spodziewano się podniesienia ceny, gdyż burza, która w tych dniach panowała w Argentynie zniszczyła, jeżeli telegramy nie kłamią, 25 procent ogólnego plonu pszenicy. Innym czynnikiem, dla którego się spodziewano lepszych cen, jest to, że pokój w Europie wisi tylko, że tak powiemy, na nitce. Okręty zresztą przewiozły w przeszłym tygodniu ośm milionów buszli pszenicy.

Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	58—58¾
" No. 4	49—51
Zimowa No. 2 czerwona	58½—61¾
" No. 4	52—55
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	28⅞—29
No. 2 żółta	29¼—29½
Owies, buszel	20⅜ 20¼
Zyto, buszel	
No. 2.	37—43
Jęczmień	21—42
Mąka beczka:	
Winter patents beczka	3.20—3.40
Straights	3.10—3.20
Spring patents	3.20—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.30
Żytnia	2.20—2.40
Siemiona, 100 funtów	
lniane	85—98
koniczyna	4.00—7.10
Tymotka	2.00—4.00
Siano tona:	
Wyborna tymotka	12.50—13.50
No. 1	11.50—12.00
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.50
Upland Prairie bez popytu	
Słoma, wagon	6 00—6.50
Ospa (bran)	9.00—11.00
Jarzyny:	
Kalafiory, tuzin	75—1.50
Ogórki, beczka	75
Cebula, buszel	24—30
Kukurydza, tuzin	2—5
Kapusta, sto	2.00—2.50
Strączki zielone, pudło	1.50—2.00
Pomidory buszel	75—1.00
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Owoce:	
Jabłka, beczka	75—3.50
Banany, pęk	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 4 koszyki	1.40 1.50
brzoskwinie, koszyk	15—22
winogrona 4 koszyki	90—1.45
Masło: Creamery No. 1	19 21½
Dairy — extra	18
" packing	7½—9
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	7—7½
Kury, funt	6½—7½
Kaczki, funt	9
Gęsi, tuzin	4.00—5.00
Ser: Young America	9—9½
Szwajcarski	10—10½
Limburger	7½—8
Brick cheese nowy	8
Jaja, tuzin	18—18½
Cielęcina	5—7½
Bydło, sto funtów:	
Woły	3.00—5.10
Krowy	2.25—3.35
Texaskie	1.70—2.60
Cielęta	2 75—6.00
Żywe świnie, sto funt.	1.75—3.70
Owce:	
Skopy	1.10—4.35
Jagnięta	3.00—4.35
Wieprzowina, 100 f.,	9.12½—9.17½
Żebra, 100 funtów	4.57½—4 62½
Smalec 100 funtów	5.65
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	8½
No. 2, " "	7½
No. 1, cielęce	10½
Fasola, buszel	1.05 1.25
Kartofle, buszel:	
Burbanks	18—25
Hebrons i Rose	17—22
Mięszane	16—21
Słodkie kart. beczka	1.00—2.75

Targ na masło.

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 19,080 funtów masła po 22c. i 85 80 po 22½ za funt.

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na tych którzy listy pisali.

281	Ambrożewski S.	483	Mikruszac Winc.
285	Androżewski M.	492	Mizeka Jan
288	Augustyn Kasper	499	Mukielewicz Jan
291	Balic Jan	502	Nosek Maciej
294	Banach Stan.	504	Obrotka Jędrzej
295	Bamys Wal.	508	Olszewska Marya
301	Beck A.	510	Paznich Stan.
301	Bednowick Stan.	511	Pawlikowski J.
306	Beradowski M.	513	Pasołowski Mar.
317	Brotek Frank	515	Pluciński Jan
318	Balski Franc.	516	Podolny Tomasz
329	Buczyński P.	519	Popławski L.
330	Cegielski Julian	520	Politowski P.
331	Chudziak Jan	521	Prażak Józ.
337	Copoń M.	523	Proski Jan
342	Czerwiński Paweł	524	Preliński M.
343	Czuchmanka E.	525	Przybylska Agn.
351	Domelecki Jan	526	Przyniemierski A.
352	Dziewior Jan	527	Puskat Ant.
378	Grabarski Fr.	529	Urszala Wetyja
383	Gudowicz Adolf	536	Rosołnonska Z.
406	Jaroszewski Jan	540	Rozich Jan
407	Jec Michał	541	Rozyn And.
408	Jelinek Adolf	542	Rudnicki Stan.
414	Kadlk Józef	544	Rybarczyk Jadw.
415	Karmazyn Piotr	545	Rymut Frank
416	Rasewicz Waw.	563	Sikaniec Anna
418	Kazmierz M.	570	Sobieszczyk Jan
422	Kleinisowski St.	571	Spakowski Sylw.
427	Koczorowski Jan	573	Staryński Paweł
433	Kosila Stanisław	574	Stawidzki N.
434	Kot Jan	575	Stefański Teofil
435	Konwiński Fr.	586	Szabelski Michał
444	Kuca Józef	588	Szczun Jan
445	Kucharski Jul.	589	Szyszkiewicz F.
446	Kucera Tomasz	596	Tylczak Wał.
453	Lemke Joanna	597	Ukrop Jan
455	Lewandowski J.	602	Walewski J.
467	Łyszkiewicz M.	611	Wilk Jan
469	Martesek Jan	613	Wa usz Helena
470	Martiniak K.	615	Wiszek Anna
472	Matepkowski S.	617	Wojnicki Jan
474	Marin Wojciech	620	Wołkowski M.
475	Mazurek Winc.	622	Woźnik Franc.
478	Melin Franc.	624	Zaremba Kaźm.
		625	Zuber Teresa.